Kuryer Poznański.

Nr. 61. Redaktor odpowiedzialny: **Czwartek, 13 marca 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la „Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie

Poznań, 12 marca.

(*Wystąpienie „Journal de St. Petersbourg“ w kwestyi zbliżenia się Rosyi do Niemiec; rewelacye „Memorial diplomatique“ i artykuł „Norda“ brukselskiego w kwestyi rozbrojenia i wiadomość angielska o rokowaniach, dotyczących utworzenia ligi międzynarodowéj przeciw rewolucyi. — Interpelacya dep. Helfego, — Walki na teatrze wojennym w Sudanie i w Tonkinie.*)

Kwestya dzisiejszéj przyjaźni rosyjsko-niemieckiéj nie zejdzie, jakeśmy to wczoraj pisali, tak rychło z porządku dziennego. W kwestyi téj zabrał także głos organ ministra rosyjskiego Giersa; wczorajszy telegram z Petersburga podał nam treść artykułu „Journal de St. Petersbourg,“ w którym znajdujemy zaprzeczenie znanéj wiadomości „Standarda“ o istnieniu przymierza pomiędzy trzema mocarstwami. Co skłoniło rząd rosyjski do tego wystąpienia i poruszenia sprawy, któréj dotknąć nie poważyły się nawet półurzędowe dzienniki berlińskie, trudno przesądzać, dementi to wszakże petersburskie jest znaczącém. Rosya pragnie widocznie przekonać świat, że jak dotąd, tak i nadal ma wszelką wolność działania i żadnemi zobowiązaniami traktatowemi nie jest skrępowaną. Wywody jednak, jakie przytacza „Journal de St. Petersbourg“ celem udowodnienia swego twierdzenia, są zbyt błahe, iżby im świat uwierzył. Odwołanie się na niemiecką mowę tronową nie wytrzymuje krytyki, a i zapewnienie, że zbliżenie się Rosyi do dwóch sąsiednich cesarstw ma jedynie na oku pokojowe dążności, nie zdoła usunąć obaw i podejrzliwości tych mocarstw, którym najnowsza ta kombinacya polityczna wcale nie jest na rękę. Koniec końcem odezwanie się Rosyi urzędowéj nie jest zdolne zaspokoić ani Francyi, ani Włoch i Anglii, do których to państw zdaje się być skierowane wystąpienie ministeryalnego organu rosyjskiego. — Sprawy téj przyjaźni niemiecko-rosyjskiéj nie wyjaśniają téż wcale rewelacye „Gazette Diplomatique,“ wydawanéj w Paryżu. Redaktor téjże gazety, Duńczyk Hansen, twierdzi, że porozumienie pomiędzy Rosyą a Niemcami nie zostało zawarowane w żadnym piśmiennym dokumencie, ale umówiono ustnie. Inicyatywa wyjść miała od Rosyi. Książę Bismarck stawił to jako niezbędny warunek, ażeby zbliżenie się Rosyi do Niemiec nie zmieniło w niczém przymierza niemiecko-austryackiego, które i nadal ma pozostać podstawą polityki pruskiéj. Rosya miała się zobowiązać nie zawierać takiego aliansu, któryby był skierowany przeciw Niemcom i ich sprzymierzeńcom. Rząd rosyjski stawa po stronie Niemiec i Austryi w tym jedynie zamiarze, ażeby zabezpieczyć pokój na podstawie istniejących traktatów. Gdyby zaś mocarstwa miały zażądać zmniejszenia ciężarów wojskowych, to wtedy nowa ta liga pokojowa skorzystałaby z téj sposobności, ażeby wystąpić z odpowiedniemi projektami; w punkcie tym nie zapadła jednak żadna decyzya i książę Bismarck i p. Giers poruszyli go tylko pobieżnie podczas rokowań. Tak samo nie powzięto żadnéj uchwały w sprawie cofnięcia wojsk z nad granicy rosyjskiéj, niemieckiéj i austryackiéj. — Rewelacye te „Gaz. Diplomatique“ mają niezawodnie więcéj podstawy, aniżeli fantastyczne domysły „Standarda,“ gdyż odpowiadają rzeczywistemu położeniu politycznemu, mimo to nie będzie nikt tak naiwnym, ażeby im dawać wiarę. — Co się tyczy kwestyi rozbrojenia, o któréj w rokowaniach prusko-rosyjskich miała być także mowa, zamieszcza brukselski „Nord“ artykuł, który niemałą wywołał sensacyą we Francyi. Inspirowany ten organ rosyjski pisze:

„Czy ta szczęśliwa sytuacya (zbliżenie się Rosyi do Niemiec i Austryi) dozwoli rządom zmniejszyć wydatki wojskowe, które tak dotkliwie dają się we znaki? Dalecy jesteśmy od tego, iżbyśmy mieli nie widzieć tych materyalnych trudności, które sprzeciwiają się częściowemu nawet rozbrojeniu. Możemy jednak ku naszéj radości zakonstatować ten fakt, że okoliczności, towarzyszące urzeczywistnieniu téj myśli, nie były nigdy tak pomyślne, jak dzisiaj. Ogólne uspokojenie, które obecnie poczyna świtać i widoki trwałego pokoju, jakie otwierają się Europie, zdobywają teraz coraz więcéj praktycznego gruntu dla urzeczywistnienia téj wielkiéj idei.“

Czy dwa państwa militarne, jak Niemcy i Rosya mogą się bawić w takie mrzonki, jak kwestya ogólnego rozbrojenia, nie będziemy przesądzali i zapisujemy w końcu również sensacyjną wiadomość, jaka nadchodzi z Londynu: „Rokowania mocarstw kontynentalnych z Anglią podjęte celem zawiązania wspólnéj akcyi przeciw sprawcom zamachów dynamitowych uważać można prawie za ukończone; wszystkie mocarstwa zgadzają się na to, że policya wszystkich państw powinna czuwać nad ruchami osób podejrzanych i komunikować sobie o każdym ich kroku.“ Pomysł ten zawiązania międzynarodowéj ligi przeciw rewolucyi nie jest wcale nowym, przypomniał go w tych dniach p. Katkow. Jeżeli wiadomość londyńska jest wiarogodną, wtedy pierwszym owocem, jakiby spadł z drzewa przyjaźni niemiecko-rosyjskiéj, byłoby rozpoczęcie walki z anarchią i przewrotem rewolucyjnym. Rzecz sama w zasadzie dobra, pytanie tylko zachodzi, kogoby Rosya i Niemcy zaliczyły do rzędu ludzi, burzących podwaliny ustroju społeczno-państwowego. Przypomnijmy sobie tylko ów wybryk „Nordd. Allg. Ztg.“ o „prałacie rewolucyjnym,“ ażeby ocenić to dobrodziejstwo, jakie na ludzkość ma spłynąć z łaski owéj „konserwatywnéj ligi pokojowéj.“

Wejście Rosyi do téj ligi pokojowéj otwiera, jak widzimy, obszerne pole do domysłów i budzić musi wszędzie usprawiedliwione obawy. To téż nie dziw, że sprawa ta, jakeśmy już donosili, zaniepokoiła przedewszystkiém Węgrów, którzy sobie po przyjaźni niemiecko-rosyjskiéj nic dobrego rokować nie mogą. Znana interpelacya dep. Helfego jest z tego powodu bardzo ważną i dla tego podajemy ją tu w dosłownem brzmieniu:

Według jednogłośnych doniesień krajowych i zagranicznych dzienników, zaszedł — tak mówił interpelant — w istniejącém dotychczas austro-niemieckiém przymierzu godny uwagi zwrot, który jednak rozmaicie bywa przedstawiany. Z jednéj strony twierdzą, iż przymierze co do swojéj wewnętrznéj istoty nie doznało żadnéj zmiany i zostało tylko rozszerzoném. Zdaniem innych nie ma tu mowy o zwykłém przyłączeniu się Rosyi, lecz o formalném pisemném przymierzu zawartém przez trzech cesarzy na pewien przeciąg czasu, podobno na lat pięć. Petersburska prasa półurzędowa przedstawia to nowe ukształtowanie stósunków jako tryumf dyplomacyi rosyjskiéj nad Austro-Węgrami, gdyż ostrze tego ukształtowania przeciw nim jest właściwie zwrócone. Wobec tych doniesień pozwalam sobie zapytać p. prezesa gabinetu, czy wiadomém mu jest, co zaszło w czasach ostatnich na tém polu. Daléj, jeśli ma o tém wiadomość, co zresztą muszę przypuścić, czy gotów jest dla zoryentowania Izby objaśnić, o ile pomienione pogłoski są lub nie są prawdziwemi? Przedewszystkiém, czy prawdą jest, że pomiędzy Niemcami i Rosyą przyszło do skutku przymierze, lub porozumienie, mające cechy przymierza, do którego miała się także przyłączyć nasza monarchia? Jeśli tak jest, zapytuję się, czy przystąpienie nastąpiło z wiedzą i za zezwoleniem rządu węgierskiego, ewentualnie p. prezesa gabinetu? Jaki jest charakter i cel nowego porozumienia? Jakiéj korzyści spodziewa się prezes gabinetu dla naszego kraju z podobnego ugrupowania mocarstw? Czy nie uważa za usprawiedliwione obawy, iż przez przystąpienie Rosyi do przymierza zostanie osłabionym istniejący dotychczas pomiędzy naszą monarchią i Niemcami przyjazny stósunek, przyczém jednak nasz stósunek do Rosyi nie dozna najmniejszego polepszenia?

Na teatrze wojennym w Sudanie rozpoczęła się już na dobre walka pomiędzy Anglikami a wojskami Osmana Digmy. Oto telegram:

Wiedeń, 11 marca. Suakim, godzina 8 wieczorem. Dwa pułki angielskie zajęły Zareba i rozpoczęły ogień karapinowy. Reszta wojsk angielskich wyruszyła nagle ku Zareba; tak samo jenerał Graham i pułkownik Stewart. W Suakimie pozostała załoga, składająca się z 60 artylerzystów. 650 majtków i marynarzy pieszych i 600 Egipcyan. Według ostatnich doniesień wynoszą siły zbrojne Osmana Digmy 8000 ludzi.

Tak samo rozpoczęły się boje na wojennym teatrze w Tonkinie. Kolumna jenerała Negrier zdobyła dwa forty pod Yendinh, oddalonego 12 kilometrów od Bacninh. Francuzi stracili 1 oficera; nieprzyjaciel cofnął się po za szańce Bacninhu. Kolumna jenerała Briera stanęła bez strat w Chi pod Duong, przeprawiła się przez kanał des Rapides i połączyła się z oddziałem jenerała Negrier. Podczas rekonensansu, odbytego na dniu wczorajszym, nie napotkano nigdzie na nieprzyjaciela. Chińczycy sposobią się, jak się zdaje, do odwrotu, a to z powodu, iż sądzą, że dwa oddziały francuskie, dokonawszy połączenia, obeszły ich skrzydła.

---

* *„Moniteur de Rome“* donosi, że na przyszłym konsystorzu, mającym się odbyć 24 marca, Ojciec św. zamianuje

1) księdza Kardynała Monaco La Valette Biskupem Stolicy albańskiéj, osieroconéj przez rezygnacyą Kard. Hohenlohego,

2) księdza Kard. Pitra Biskupem Frascatti, na Stolicę świętéj Rufiny.

Na podstawie tego doniesienia wnioskuje „Kreutz Ztg.“ w telegramie z Rzymu nadesłanym, że **na opróżnioną w ten sposób Stolicę biskupią we Frascatti wstąpi Jego Eminencya ks. Kardynał Ledóchowski.**

O ile domysł ten i ukryte w nim pobożne życzenie jest prawdziwe, przekonamy się pod koniec tego miesiąca.

MOWA
posła Kantaka.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego podczas obrad nad etatem ministerstwa robót publicznych, przemówił

poseł Kantak

w sprawie kolei z Wrześni do Słupcy i przystanku kolejowego przy łąkach dominikańskich w Poznaniu w słowach następujących:

Mości Panowie!

Nie szczędzono tu dla pana ministra dróg żelaznych, ani podziękowań, ani pochwał, aby skorzystać z tego w niejednym kierunku. Ja się w to nie zapuszczam, mając pana ministra Maybacha za zbyt inteligentnego, aby się miał dać złowić na lep i za zanadto wielkiego specyalistę, aby nieuzasadnionych żądań nie miał odróżnić od uzasadnionych. Z tego też powodu zupełne mam przekonanie, że w przyszłéj kadencyi sejmowéj przy wnioskach dróg żelaznych otrzymamy dalsze drogi żelazne z Wrześni do Słupcy, oraz z Rogoźna do Inowrocławia, a inne tym podobne linie także w krótkim czasie. Ze względu na drogę żelazną z Poznania do Wrześni napomknę tu o jednym ważnym punkcie i to o przystanku i dworcu dla towarów na łące dominikańskiéj, przy grobli garbarskiéj w bliskości dolnéj dzielnicy miasta Poznania. Jest to sprawa bardzo ważna dla połowy miasta Poznania. Izba handlowa, kupcy i tysiące obywateli miasta udali się po poprzednich długoletnich staraniach z petycyami do pana ministra, dla tego nie myślę się tu rozwodzić nad uzasadnieniem potrzeby; panowie ci podali uzasadnienie w swych wnioskach, i te panu ministrowi niezawodnie są znane. Sądzę, że pan minister będzie tu miał najlepszą sposobność okazania, iż lepiéj jest traktować z rządem państwowym, gdy przyjął drogę żelazną na swój rachunek, niż z towarzystwami akcyjnemi, albowiem te przyrzekają, a przyrzeczeń potem nie dotrzymują, jak się to tutaj zdarzyło.

Teraz zabrałem głos, aby przy téj okazyi dać panu ministrowi sposobność zaspokojenia obywateli i Izby handlowéj w Poznaniu. Gdyby pan minister uczynić tego nie chciał, wtedy sądzę, że pozwoli, abym tu skonstatował, że milczenie jego nic więcéj nie oznacza, jak tylko to, że przychylna odpowiedź, którą mi dał przed kilku tygodniami, jest zupełnie uzasadnioną i że panowie ci liczyć mogą na urzeczywistnienie swych życzeń.

Na to odpowiedział

minister p. Maybach

w tych słowach:

Mości Panowie! Pozwólcie, że się nie poddam pod kontumacyą wyroku przedwczesnego, ani nie przystanę na wszystkie te punkta, które pan poseł Kantak wytknął i tylko ten punkt poruszę, o którym on sam mówił, że tylko o nim chce napomknąć, a tym jest urządzenie przystanku przy tamie garbarskiéj w Poznaniu. Mieszkańcy miasta Poznania, a przedewszystkiem kupcy interesują się bardzo tym przystankiem. Rząd uznaje go za konieczność i już nawet w tym celu rozporządził wygotowanie projektu i znosi się z odnośnemi władzami nad jego wykonaniem, — nawet władze fortyfikacyjne mają w tem interes — i rząd ma to przekonanie, że w niedalekim czasie projekt ten zostanie uskuteczniony.

Szkoła w Jerzycach.

W sprawie, poruszonéj we wczorajszym numerze pod powyższym tytułem, dochodzi nas następujące pismo ze sfery włościańskiéj:

Jerzyce, 12 marca.

Szanowna Redakcya „Kuryera Poznańskiego“ z pewném niedowierzaniem mówi o tutejszych stosunkach szkólnych; tymczasem, niestety, rzecz tak się ma w istocie nietylko co do nauczyciela. ale także co do petycyi, wystósowanéj 27 czerwca r. z. do p. ministra Gosslera. My naszym chłopskim rozumem pojąć nie możemy przyczyny, dla któréj nam p. minister na petycyą naszę nie odpowiada, i udamy się w tych dniach z prośbą o odpowiedź.

W sprawie wyboru nauczyciela na dziesiątą posadę tutejszą, to też nam zupełnie nie jasno, dla czego król. rejencya nie potwierdziła na tę posadę nauczyciela p. Krausego, tylko nam w to miejsce przysłać chce p. Hoffmanna. Kiedyśmy regulowali stósunki prezentowania nauczycieli na tutejsze posady, zastrzegliśmy sobie, że wybór nauczycieli na posady 3—10 włącznie nam ma przysługiwać. To prawo przyznała nam też król. rejencya poznańska. W jesieni r. z. mieliśmy wybrać nauczyciela na dziesiątą posadę. Rzecz jasna, że znając potrzeby naszéj gminy i naszych dzieci, postawiliśmy jako kandydata na tę posadę katolika, znającego język polski. Wtedy p. Lux oparł się naszemu żądaniu, chcąc nas przekonać, że tylko protestanta na tę posadę wybrać możemy, ponieważ tego wymaga liczebny stosunek dzieci ewangielickich do katolickich. Odpowiedzieliśmy na to p. Luxowi, że na fałszywym opiera się „berychcie“, i postawiliśmy na kandydata p. Krausego. Ku naszemu zdziwieniu dowiadujemy się, że rejencya nie uwzględniła naszego prawa wyboru, nie przystała na naszego kandydata, i nasłać nam zamierza ewangielika i Niemca. Zaprotestowaliśmy przeciw temu w piśmie z dnia 7 b. m., które wczoraj przesłaliśmy król. rejencyi. Brzmi ono, jak następuje:

Jerzyce, 7 grudnia.

Prześwietna Królewska Rejencya.

W jesieni r. z. wybraliśmy nauczycielem na tutejszą X posadę p. Krausego katolika, znającego język polski. Prawo wyboru o prezentacyi na tę posadę X nam przysługuje, jako dozorowi szkólnemu. Niezrozumiałą przeto jest dla nas rzeczą, dla czego wybór ten nie został potwierdzony, i czemu w miejsce wybranego przez nas nauczyciela p. Krausego, ma, jakeśmy się właśnie dowiedzieli, przyjść na tę posadę dnia 1 kwietnia r. b. nauczyciel Hoffmann, przez nas nie wybrany, ewangielickiego wyznania, i nie znający wcale języka polskiego.

Nauczyciel p. Hoffmann, jakeśmy się także dowiedzieli, opuszcza dotychczasową posadę w Wysogotowie dla tego, że się z dziećmi polskiemi porozumieć nie może; a jakże będzie się mógł porozumieć z naszemi dziećmi?

My obstajemy (verharren) przy naszem prawie, dozwalającem nam na tutejsze X miejsce wybierać nauczyciela, upraszamy przeto Prześwietną Król. Rejencyą niniejszem uprzejmie,

aby powstrzymała ustanowienie nauczyciela Hoffmanna, i potwierdziła na tę posadę wybranego przez nas nauczyciela p. Krausego, albo eventl. nakazała nowy wybór nauczyciela.

Z wysokim szacunkiem

Dozór szkólny.

Podpisy.“

Taki protest wysłaliśmy do Król. Rejencyi, sądząc, że doznamy uwzględnienia. Teraz słówko o „berychcie“. Nasze językowe stósunki w szkole są następujące. Wszystkich nauczycieli jest tu 10, z których 7 jest katolików Polaków, jeden katolik Niemiec, nie umiejący po polsku, a trzech lutrów, nie umiejących także ani słowa po polsku. A zatem jest wszystkich Niemców razem czterech. Już ten stósunek nauczycieli Niemców do Polaków nie odpowiada stósunkowi dzieci niemieckich do polskich, jesteśmy bowiem jako Polacy i katolicy pokrzywdzeni. Nie możemy przeto żadną miarą przystać na to, aby nam jeszcze jednego, piątego Niemca przysłać miano. My chcemy za nasze ciężkie pieniądze pedagogicznéj nauki, a nie czego innego; Niemiec nie mogący się rozmówić z dziećmi naszemi, nie może ich uczyć z korzyścią. Praw naszych dopominamy się, i tych praw bronić będziemy, bo to świętym naszym obowiązkiem w obec dzieci naszych.

Czy członek nieczynny
może być przez zarząd lub przez likwidatorów pociągany do repartycyi w myśl § 52 ustawy z dnia 4 lipca 1868 r.

(Dokończenie).

Przemawiając daléj za umieszczeniem członków nieczynnych w repartycyi, żąda dr. Schulze uwzględnienia nietylko przepisów przedawnienia, ale nadto ograniczenia odpowiedzialności członków nieczynnych tylko na długi, które Spółka zaciągnęła przed ich wystąpieniem. — Żądanie to jest słuszne, ale wykonanie go połączone z wielkiemi trudnościami.

Przez trzynaście lat była kwestya § 52 niewyjaśniona przez najwyższy trybunał dla spraw cywilnych. Sądy niższych instancyi wyrokowały przez ten czas zwykle w myśl wywodów dr. Schulze'go i dopiero w roku 1881 miał sąd Rzeszy sposobność zająć się pytaniem, czy członkowie nieczynni należą do repartycyi w myśl § 52 ustawy o Spółkach?

W wyroku z dnia 12 stycznia 1881 roku orzekł sąd Rzeszy, że członkowie nieczynni nie należą do téj repartycyi, określonéj § 52 l. c.

Sąd Rzeszy w zasadach swoich powołuje się także wyraźnie na powyżéj streszczone wywody dr. Schulze'go, a mimo to do innego doszedł orzeczenia, aniżeli patronat Spółek niemieckich. Sąd rzeszy tak uzasadnia swój wyrok:

„Paragraf 9 ustawy o Spółkach z dnia 4 lipca 1868 r. stanowi, że jeśli statut Spółki zapisanéj nie zawiera odmiennego postanowienia, w takim razie po wyczerpaniu majątku Spółki resztę pretensyi wierzycieli Spółki wszyscy jéj członkowie porówno zapłacić muszą. Obowiązek ten członków (Genossenschafter) względem Spółki jako osobistości jurystycznéj (§ 11 l. c.) wynika z prawa, a wykonuje się przez postępowanie oznaczone §§ 52 i nast.“

Skoro postępowanie konkursowe doszło aż do ostatecznego planu podziałowego, albo jeśli majątek Spółki okaże się niedostatecznym do otworzenia konkursu (§ 59), ma zarząd obowiązek sporządzić obrachunek (plan podziałowy), z którego się wykazuje, ile każdy członek ma dopłacić na zaspokojenie wierzycieli z powodu kwot, które w konkursie upadły. Jeśli członkowie nie zapłacą téj sumy, winien zarząd przedłożyć sądowi ten plan podziałowy z wnioskiem, aby planowi podziałowemu nadano moc egzekucyjną, a sąd, wysłuchawszy członków, wyda dekret. Każdy z członków może w drodze skargi zaczepić ten dekret, ale przez to nie wstrzymuje się egzekucyi.

Sumę, któréj nie można ściągnąć od pojedyńczych członków, dzieli się w podobny sposób między resztę członków (§§ 52—61 l. c.).

To postępowanie repartycyjne — mówi sędzia wyrokujący daléj — jest wewnętrzną sprawą Spółki, którą w téj czynności zastępuje zarząd, albo jego miejsce zajmujący likwidatorowie. Pojedyńczy członkowie, występujący ze skargą przeciw planowi podziałowemu, zwracają wprawdzie skargę przeciw reszcie uczestniczących (beteiligt) członków, ale tych zastępuje w tym procesie także zarząd (§ 56). Już ztąd wynika, że w tém postępowaniu tylko te osoby udział brać mogą, które jeszcze do Spółki należą, i za które reprezentanci Spółki mogą w ogóle przedsiębrać czynności, prawnie obowiązujące.

Członkowie, którzy prawidłowo (§ 39) ze Spółki wystąpili, z chwilą, w któréj wystąpienie ich nastąpiło, zostali zwolnieni od wszelkiego stósunku do Spółki. Oni to, jako wierzyciele Spółki, mają prawo żądać wypłacania swych udziałów w sumie, jaka się wykazuje podług bilansu z tego roku, z końcem którego przestali być członkami (§§ 38, 39). Zresztą nie mają oni wobec Spółki ani żadnych praw, ani obowiązków; nie można ich przeto przy repartycyi uważać jako członków, i nie może ich Spółka jako członków pociągać do zaspokajania wierzycieli Spółki, którzy z powodu braku majątku Spółki nie zostali całkiém zaspokojeni.

Obok obowiązku członków — wobec Spółki — obowiązku nakazującego wspólne pokrycie sum wypadłych w drodze repartycyi na głowy, istnieje jeszcze — wobec wierzycieli Spółki — obowiązek dla każdego z członków, nakazujący solidarne zaspokojenie wypadłéj pretensyi wierzyciela Spółki (§ 3 nr. 12, § 12 i inne; ordyn. konk. § 197). Członkowie nieczynni są także porówno wierzycielom odpowiedzialni za wszelkie zobowiązania Spółki, przyjęte przed wystąpieniem tych człon-

ków, a odpowiedzialność ta cięży na nich aż do ukończenia przedawnienia (§§ 39 i 63 l. c.).

Postępowanie repartycyjne (§§ 52—61) w niczém nie zmienia téj solidarnéj odpowiedzialności — wobec wierzycieli (§ 62). Ta odpowiedzialność pozostaje nienaruszona.

Z obrad, poprzedzających emanacyą ustawy z dnia 4 lipca 1868, wynika, że pierwotnie zamierzano objąć planem repartycyjnym także członków nieczynnych. Już przy obradach nad ustawą pruską z dnia 27 marca 1867 r. zaproponował poseł Schulze z Delitzsch osobny projekt do zrealizowania solidarnéj odpowiedzialności. Schulze z Delitzsch chciał przez to zapobiedz zawikłaniom, mogącym powstać z powodu solidarnéj odpowiedzialności członków w obec wierzycieli, a nadto zawikłaniom, wyniknąć mogącym między członkami przy obrachowywaniu się z robą, ile który z nich winien na pokrycie pretensyi wierzycieli zapłacić. Nadto miał projekt ten uwolnić wierzycieli od rozwlekłych procesów i nie dozwolić, aby można członków pozywać pojedyńczo za cały dług Spółki. Projekt Schulzego wymagał, aby sąd sprawdził wysokość długu Spółki, który miał być równo repartowany między członków czynnych i nieczynnych.

Komisya sejmowa w r. 1863 uznała wprawdzie, że takie przepisy byłyby pożądane, ze względu jednak, że nie zgadzały się one z organizacyą sądów w różnych dzielnicach państwa, przyjęcia ich odmówiła.

W r. 1868 stawił Schulze wniosek podobny dla całéj Rzeszy związkowéj, żądając, aby zarząd lub likwidatorowie sumę potrzebną do zupełnego zaspokojenia wierzycieli Spółki rozłożyli między czynnych i jeszcze odpowiedzialnych nieczynnych członków. Komisya zgodziła się na ten projekt i parlament przyjął wniosek komisyi, ale rada związkowa zażądała w tym względzie opinii komisyi, zajmującéj się wówczas wypracowaniem projektu do ordynacyi procesów cywilnych. Komisya ta pochwaliła wprawdzie propozycyą Schulze'go, stawiła jednak od siebie propozycye, które weszły jako §§ 52 do 62 do ustawy o Spółkach. Odmiennie więc od projektu Schulze'go i uchwały parlamentu nie ma w § 52 wzmianki o członkach nieczynnych. Podział w myśl § 52 ma wykazać, „ile każdy z członków ma dopłacić na zaspokojenie wierzycieli z powodu kwot, które przy konkursie wypadły.“ Może tu być mowa tylko o członkach czynnych. Ze sprawozdania komisyi procesów cywilnych nie wynika, z jakich powodów nie uwzględniła ona w planie podziałowym (§ 52) członków nieczynnych, ale jeszcze odpowiedzialnych. Widocznie pominięto tych członków z tego powodu, że postępowanie repartycyjne i cała czynność z niém połączona, mają niezwłocznie przechodzić w stadyum egzekucyjne, mogą się przeto tylko na jasnych stósunkach opierać. Jeśli téż bierze się do repartycyi tylko członków czynnych, w takim razie, skoro członkowie ci w myśl § 9 porówno podług głów za niedobór odpowiadają, jest obrachunek bardzo pojedyńczy. Jeśli zaś miałoby się wciągać w repartycyą członków nieczynnych, ale jeszcze odpowiedzialnych, w takim razie musianoby co do każdego długu Spółki osobno przekonać się, czy członek nieczynny za dług ten jeszcze odpowiada (§§ 39 i 63). Członkom byłoby trudno zbadać takie skomplikowane zestawienie planu podziałowego, a sądom byłoby utrudnione zbadanie protestów i wyrokowanie w postępowaniu, które ma przecież być skróconém (§§ 53 i 54).

W obec redakcyi § 52, odmiennéj od pierwotnego projektu, nie można żadnéj wagi przywięzywać do wywodów Schulze'go z Delitzsch, żądającego w swém dziełku: „Streitfragen im deutschen Genossenschaftsrecht,“ aby w planie podziałowym byli także umieszczeni członkowie nieczynni, ale jeszcze odpowiedzialni.“

Taka jest osnowa wyroku sądu Rzeszy z dnia 12 stycznia 1881 r. Wyrok ten uwzględnił przepisy ustawy o Spółkach i wywody dr. Schulze'go, a jednak sąd ziemiański w Stuttgardzie wydał w lutym rb. wyrok zupełnie przeciwny, zniewalając członków nieczynnych do opłacania długów Spółki, repartycyą objętych, w myśl § 52. Dowodzi to tylko tego, że ustawa jest niejasną w tym punkcie tak samo, jak w wielu innych przepisach, z czego wynika gwałtowna potrzeba nowéj, jaśniejszéj ustawy, któréj przyjaciele Spółek od tak dawna się dopominają, a któréj doczekać się nie mogą. Tymczasem kosztowne procesa niszczą członków, niszczą Spółki i wierzycieli ich!

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 11 marca. *S

Dzisiejsze obrady w Izbie poselskiéj toczyły się w obec próżnych prawie ław. Na porządku dziennym stanęła nasamprzód dyskusya nad ordynacyą własności ziemskich dla Slązka.

Nad § 1 wywiązała się krótka dyskusya, wśród któréj poseł Ottow oświadczył, że nie uznaje zgoła potrzeby ani korzyści, jakich po ordynacyi zaprowadzonéj na Slązku się spodziewają. Minister Lucius i baron Huene biorą projekt rządowy w obec wywodów oponenta w obronę i dowodzą, że tendencya projektu jest dla Slązka rzeczywiście bardzo korzystną. W końcu przyjmuje Izba projekt stósownie do uchwał komisyjnych.

Następuje drugie czytanie projektu do ustawy o kolejach drugorzędnych. Izba prawie bez debaty godzi się na wszystkie linie, przez rząd przedłożone. Nieco żywsza dyskusya wszczęła się przy § 2a uchwał komisyjnych, wedle któréj dywidendę przewyższającą 40 procent należy obracać na amortyzacyą długu.

Za uchwałą komisyjną przemawiali posłowie Hammacher, Stengel, Kieschke i Buechtemann, którzy wykazują, że zużytkowanie w ten sposób nadwyżki z dochodu lat pomyślniejszych, jest jedynie praktycznem i dobrém.

Minister Scholz stanowczo się opiera przyjęciu § 2a i od odrzucenia tegoż czyni zależném przyjęcie całéj ustawy.

Poseł Rauchhaupt popiera ministra skarbu, a Izba znaczną większością odrzuca § 2a uchwał komisyjnych.

W końcu zajęła się Izba drugiém czytaniem noweli do ustawy o pensyonowaniu urzędników z dnia 27 marca 1872. Izba przyjmuje na wniosek komisyi nowelę z drobną, formalną tylko zmianą stósownie do uchwał Izby Panów.

Na następném posiedzeniu, w piątek, obradować będzie Izba nad interpelacyą posła Zelle w sprawie rozruchów nowoszczecińskich; krom tego stanie na porządku dziennym trzecie czytanie ślązkiéj ordynacyi dla posiadłości ziemskich, projekt do ustawy o kolejach drugorzędnych i nowela do ustawy o pensyonowaniu urzędników.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z Ziemi Chełmińskiéj.

(Stósunki rólnicze.)

Przed rokiem prawie wzmiankowałem, że wielka była w Ziemi Chełmińskiéj ochota do sprzedaży dóbr z przyczyn pieniężnych a może i obaw wojennych. Tymczasem ostatnie względy na pięć lat nikną, pierwsze się jednak zapewne powiększą.

Pocieszają się wprawdzie Niemcy — boć w polskim ręku kilka tylko tu jest majątków — że w bogatéj Francyi nie lepiéj. Bo niedawno oświadczył w senacie francuzkim hr. St. Valier, że w jego okolicy (departament de l'Aisne), wartość ziemi w niesłychany sposób spada i że za bezcen najurodzajniejsza gleba ani kupców, ani dzierżawców znaleść nie może. Zarecza wspomniony mówca, że obecnie 840 wielkich i urodzajnych osad nie ma dzierżawców i ziemia odłogiem leży. W okręgu Laon, najurodzajniejszym w departamencie, dziedzice pragnęli osady swoje za cenę podatków wydzierżawić, a mimo to nie znaleźli dzierżawców. W ogóle na 7080 hektarach ustało tam gospodarstwo. Minister rólnictwa p. Meline potwierdził przedstawienie mówcy, zwalając winę nie na samą konkurencyą co do wełny, zboża i cukru z innemi krajami, ale przedewszystkiém na samych właścicieli, ponieważ w latach pomyślnych nie pamiętali o latach chudych.

W naszych okolicach wprawdzie starają się o oszczędność, ale po większéj części na koszt ludu roboczego. Miejscami zniechęca się do roboty i pozostania w kraju lud roboczy uszczuplaniem wypłaty za ciężką nieraz pracę przez wydzielanie deputatu w najgorszym gatunku co do zboża i opału. Zyć jednak każdy pragnie — ztąd powstają nierzetelności ludu, zapełnianie więzień i wynoszenie się do Ameryki, które tu takie przybiera rozmiary, jakby chodziło o przeniesienie się do sąsiedniéj wioski. Trudno będzie osądzić, na kogo główna wina nierzetelności i opustoszenia kraju spadnie. W każdym razie trudności gospodarstwa dla braku rąk się powiększą, bo podrożeje robocizna dla takiéj jednostronnéj oszczędności z dołu. Zdarza się téż często taka oszczędność bez wiedzy właścicieli, którym w ten sposób myślą urzędnicy, sobie niczego nie odmawiając, przysporzyć, a właściciele, przeglądając kontrakty i wydatki na gospodarstwo, sarkają, że robotnik drogi, gdy tymczasem w znacznéj części nie dochodzi go, co mu się z ugody należy. A na to robotnik ma dobrą arytmetykę i drażliwe uczucie — bo oburza go głód i zimno, lament żony i dzieci, co znowu zmusza do odwetu na roli, inwentarzu i zapasach dziedzica. Ostatni w téj walce o byt najdotkliwszą ponosi stratę.

Jako rzetelny podział pracy pożądany, tak i sprawiedliwego podziału zysków na lepsze lub gorsze sprawiedliwość żąda.

Może i w innych okolicach te uwagi na coś się przydadzą.

Kraków, 10 marca.

(Wodociągi. — Odczyty. — Sp. ks. kan. Teliga.)

(□) Jedną z bardzo ważnych kwestyi dla miasta naszego jest sprawa wodociągowa. Czynności komisyi wodociągowéj rady miejskiéj posuwały się dotąd z tego powodu wolnym krokiem, że trzeba było oczekiwać wykończenia prac przygotowawczych technicznych, polegających głównie na obraniu źródeł, zbadaniu ich składu chemicznego, temperatury i obfitości i na wytknięciu trasy i zrobienia planu wykonania. Nad wytknięciem trasy i zrobieniem planu pracował w ostatnich czasach z wielkiém poświęceniem ś. p. inżynier Kluger, który w końcu zachorował i umarł w tych dniach w San Remo. Szczęściem dla sprawy wodociągowéj okazało się na wczorajszém posiedzeniu komisyi, że nieboszczyk prace te wykończył tak, że z wyjątkiem małych może poprawek, będą mogły posłużyć za podstawę do umowy z towarzystwem przedsiębiorczém, do takiemu miasto prawdopodobnie wykonanie robót powierzy, co téż jedynie posłużyć może do spiesznego urzeczywistnienia zaprowadzenia wodociągów. Badania źródeł dokonał profesor Wierzbicki i wykazał wczoraj, że temperatura, skład chemiczny i obfitość źródeł regulickich (t. j. pod Regulicami wytryskujących), odpowiada wszelkim wymaganym warunkom.

W obec tych dwóch faktów, stwierdzonych na wczorajszém posiedzeniu, komisya z niezwykłą u nas gotowością postanowiła zrobić krok stanowczy, aby zamiar zaprowadzenia wodociągów spiesznie w czyn zamienić. Uznawszy więc prace przygotowawcze za będące w stadyum dostatecznego wykończenia, postanowiła zająć się zaraz częścią finansową projektu. Wodociągi kosztować będą około 1,500,000 złr. Oddając je towarzystwu, które je własnym kosztem wybuduje, obmyślić wypada fundusz roczny, który pokrywać ma 5% od kapitału wyłożonego przez towarzystwo 1% na amortyzacyą, 1% na administracyą i 1% na utrzymanie wodociągów, razem 7 prct., co uczyni rocznie około 105 tysięcy złr. Wyznaczono więc podkomisyą, która ma rozstrzygnąć, w jaki sposób zebranie téj rocznéj opłaty ma być uskutecznioném. Skład podkomisyi, do któréj weszli wice-prezes Muczkowski jako przewodniczący, Henryk Kieszkowski, dyrektor Towarzystwa Ubezpieczeń, dr. Domański i dr. Schlachtowski, daje gwarancyą, że sprawa ta spiesznie i gruntownie załatwioną zostanie, a po uzyskaniu przyzwolenia na plany i obmyślane fundusze rady miejskiéj, będzie można zaraz przystąpić do układów ze zgłaszającemi się już przedsiębiorcami. Kraków będzie więc miał wodociągi spieszniéj, niż się tego spodziewał.

Z nastaniem postu rozpoczęły się już pojawiające się zwykle w tym czasie odczyty. Zabierano się do nich tym razem wolniéj niż zwykle, ale zapowiadają się dobrze. Odbył się już jeden, ks. Morawskiego, o „celowości w naturze,“ który zajmującą swą treścią, jasnością wykładu i piękną formą, w jakiéj oddany został, bardzo zajął słuchającą publiczność. Na wtorek zapowiedziany wykład bawiącego od kilkunastu już dni w mieście naszém O. Kalinki o „kwestyi ruskiéj na sejmie czteroletnim.“ Znana uczoność i piękny wykład O. Kalinki, tudzież przedmiot wiążący się tak ściśle z bieżącemi rzeczami, ściągnie zapewne na odczyt jego wielką liczbę słuchaczów. Z prawdziwie zaś natężoną ciekawością wyczekuje publiczność zapowiedzianego odczytu prof. Stanisława Tarnowskiego o powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem.“ Powieść ta, drukowana w odcinku „Słowa“ i „Czasu,“ czytywaną tu była z wielkiém zajęciem i to przez wszystkie klasy ludności. Nie dziw więc, że ciekawość, co o téj powieści niezwykłego rzędu powie znany ze swéj wymowy profesor, jest bardzo wielką.

W tych dniach bawił téż w murach miasta naszego autor téj powieści. W uznaniu zalet jego utworu obywatele chcieli przyjąć go wspaniałą ucztą, ale Sienkiewicz, jadący dla poratowania zdrowia do San Remo, wymówił się od przyjęcia owacyi słabością, niedozwalającą mu brania udziału w ucztach.

Będziemy za to mieć biesiadę innego rodzaju. Sławna pianistka neapolitańska, Luisa Cognetti, zawita niezadługo do nas, poprzedzona sławą i uznaniem zyskaném świeżo w Wiedniu.

Zakończyć muszę korespondencyą doniesieniem o nowéj stracie, jakąśmy ponieśli. Wczoraj przed wieczorem zmarł ks. kanonik Teliga, dziekan kapituły krakowskiéj. Sędziwy prałat, urodzony w r. 1808, sięgał pamięcią jeszcze świetnych czasów biskupich Woronicza i Skórkowskiego, i przebywał późniejsze niedole kapituły krakowskiéj. Zajmował on przez długie lata katedrę historyi kościelnéj w uniwersytecie Jagiellońskim, był kilkakrotnie rektorem uniwersytetu i przezeń téż, na podstawie przysługującego mu przywileju, wprowadzonym

---

Przygody na wyspie Ceylon

podług opisów

Karola May'a

skreśliła

E. z K. P...

I.

Łowy na człowieka.

Przybyłem z kompanią wyspiarzy wschodnich z Suez na wyspę Ceylon i wylądowałem w Point de Galle. — Zamierzałem niezabawić tu długo, bo właściwym celem mojéj podróży było miasto Bombay, zkąd chciałem zwiedzić całe Indye przedgangesowe. Rozmaite okoliczności spowodowały mnie jednak do pozostania tutaj przez czas dłuższy.

Kto znużony skwarnym upałem na morzu Arabskiem wstąpi na ląd tak cudnie piękny, jak wyspa Ceylon, temu trudno się tu ztąd oddalić, znajduje bowiem zbyt wiele przyjemności tak fizycznych, jako i umysłowych. Wzniosła przyroda téj wyspy pobudza gorliwość wiedzy, a jéj stósunki etnograficzne są tak zajmujące, że mimowolnie czujemy się zniewoleni do głębszego ich studyowania.

Stanąwszy na szczycie latarni morskiéj w Point de Galle, przypatrywałem się rozkosznemu panorama, które się u stóp moich rozpościerało.

W porcie widać było mnóstwo statków, stojących na kotwicy; przybywające i odpływające okręty ożywiały tę scenę; były tam pomiędzy niemi wszelkie ich rodzaje, począwszy od wspaniałych o olbrzymich rozmiarach parowców europejskich aż do lichych dżonkow chińskich i dziwacznie zbudowanych łodzi krajowych. Szwedzkie i duńskie okręty z tranem powracające z połowu wielorybów w morzach podbiegunowych, ciężkie trzymastowce holenderskie, staroświeckie galiony, angielskie okręty marynarskie i kupieckie, lekkie francuskie vaisseaux i wysmukłe Amerykany, opatrzone mnóstwem lin, które przy robieniu żaglami wymagają zręczności i zimnéj krwi, Yankesom tylko właściwéj, kołysały się na wodnéj przestrzeni, lub stały przymocowane do gruntu kotwicami z angielskiéj stali fabrykowanemi. Przytém na wybrzeżu tak wielki panował ruch i zgiełk, że trudno było oderwać oczu od tego zajmującego obrazu.

Małe wysepki skaliste, porosłe palmami kokosowemi i sagowemi, wyzierały z po za fal błyszczących i ciągle ruchliwych, pomiędzy niemi ciągnęły się liczne zagajenia koralowe, a w przezroczystéj wodzie widać było pływające czerwone i niebieskie wielkie i małe rybki. Zarłoczne haje wydzierały sobie tuż przy brzegu padlinę zdechłego konia; cudnych barw muszle jaśniały na mokrym piasku, a ogromne homary wspinały się po stromych skałach. W niejakiem oddaleniu widać było domy i chaty miejskie ocienione wysmukłemi palmami i rozłożystemi drzewami owocowemi, a na drodze prowadzącéj do miasta pasły się bawoły i zatrudnione przy budowli kanału słonie, których rozum i siła zastępuje tysiące rąk ludzkich. Straże murzyńskie, przechadzające się panie z przejrzystéj białości dziećmi rasy angielskiéj w towarzystwie ruchliwych czarnookich rumiennych bon francuskich i sztywnych chudych governesów angielskich, lub ciemno-skórnych mamek krajowych; palące tytóń dziewczęta ceylońskie, wolno i dumnie przechodzący się muzułmanie; szachrujący żydzi, obwieszeni rozmaitemi bezwartościowemi błyskotkami; Malagowie o długich warkoczach, żujący betel Raczpuci, kapłani Buddhy w swych długich blado-żółtych szatach i z ogolonemi głowami, angielscy majtkowie w czerwonych kaftanach, śliczne do malowania dziewczęta hindostańskie, ozdobione na czole nosie, uszach, ramionach i nogach przepaskami z korali, złota lub drogich kamieni.

A po nad tém wszystkiem odurzającą wonią napełnione przeczyste powietrze klimatu południowego, i słońce, które schylając się ku zachodowi, oblewało złocistemi i purpurowemi blaski ruchliwe bałwany morskie. Wszystko to razem tworzyło tak cudownie piękny widok, że trudno było oderwać się od niego.

Obok mnie stał oparty o poręcz sir John Raffley. Nie zważał on na nic z tego wszystkiego, co mnie w taki zachwyt wprawiało.

Cudowne blaski, rozpościerające się na zachodnim niebie i odbijające się w kryształowych toniach morza, orzeźwiające balzamiczne wonie, różnobarwne tłumy ludzi, nagromadzone w tym ślicznym zakątku świata bożego, wszystko to było mu w największym stopniu obojętnem i nie śmiało ani na chwilę umysłu jego zajmować.

I dla czegoż? Dziwne pytanie! Cóż jest ta wyspa Ceylon w jego oczach? Kawałek ziemi z trochę ludzi, trochę zwierząt i roślin, oblana wodą, która ani do prania, ani do herbaty nie jest zdatną! Nie masz tu zaiste nic cudnego, ani widzenia godnego! Cóż jest Point de Galle w porównaniu do Hull, Plymuth, Portsmuth, Southampton, lub do Londynu. Cóż jest wielkorządzca w Colombo w porównaniu do królowéj Wiktoryi w staréj Anglii, Szkocyi i Irlandyi, cóż jest Ceylon w porównaniu do Wielkiéj Brytanii z jéj osadami; cóż zresztą jest świat cały w porównaniu z Raffley-Castle, gdzie się sir John urodził!

Zacny, poczciwy ten człowiek był Anglikiem w całem znaczeniu tego słowa. Właściciel ogromnego majątku nie myślał wcale o ożenieniu, lecz należał do tych milczących, niedostępnych Anglomanów, przed którymi żaden zakątek kuli ziemskiéj nie jest bezpiecznym, którzy wszelkiego rodzaju przygody i niebezpieczeństwa z niezrównaną krwią zimną przyjmują, aż w końcu znużeni i przesyceni, powracają do ojczyzny i jako członkowie klubu podróżniczego robią krótkie uwagi nad tém, co ich w podróżach po świecie spotkało. Lubo splin jego uczynił go zwykle bardzo niedostępnym, posiadał jednak dobre serce i gotów był w każdéj chwili przeprosić, jeżeli komu w czemkolwiek ubliżył.

Zadne głębsze wzruszenie nie zdołało jego spokoju zamącić, i wtenczas tylko zdawał się nieco ożywiony, gdy mu sią sposobność do zakładu zdarzała. Chęć do zakładania się była jedyną jego namiętnością, jeżeli to tak nazwać można; to téż nie opuścił nigdy zdarzającéj do zakładania się sposobności.

Objechawszy już wszystkie kraje, udał się wreszcie do Indyi, gdzie daleki jego krewny był jeneralnym zarządzcą. Zwiedził wszystkie tamtejsze okolice, był już kilka razy na wyspie Ceylon i obecnie przybył z ważnemi poleceniami od wielkorządzcy Indyi do tutejszego namiestnika. Zapoznałem się z nim przypadkowo w hotelu Madras i przyłączyłem się do niego w nadziei, że jego doświadczenie i koneksye będą mu bardzo użyteczne. Zapoznawszy się z nim bliżéj, polubiłem go szczerze. On zaś pomimo zwykłéj swéj nieprzystępności i pomimo tego, że nie chciałem wdawać się z nim nigdy w zakłady, zdawał się także czuć wielką do mnie sympatyą.

Teraz więc stał oparty o poręcz, obojętny zupełnie na zachwycające mnie piękności przyrody, i poprawiał spadające mu ciągle na nos w złoto oprawne binokle. Obok niego stał jego parasol en tout cas, który był tak sztucznie zrobiony, że mu służył jako kij do podpierania się, jako szpada, krzesło, cybuch i dalekowidz. To unicum było mu na pamiątkę ofiarowane przez Traveller-Club w Londynie przy ulicy Near-Street 47; miał go zawsze w nocy i w dzień przy sobie, i za nic w świecie nie byłby tego skarbu odstąpił nikomu. Ta Chair-and-umbrella-pipe, jak to zwykle nazywał, była mu równie drogą, jak jego mały, świetnie urządzony Yacht parowy, który teraz stał spokojnie na kotwicy w przystani, a który kazał sobie dla własnego użytku zbudować w Greenock nad Clydą najsławniejszym na całym świecie warsztacie okrętów. Chciał bowiem mieć własny statek, aby nie być zależnym od obcych kapitanów okrętu.

Patrząc tak w dal z zachwytem, spostrzegłem orszak żołnierzy z krajowców złożony, który się zbliżał do skały sterczącéj już dość daleko w morzu. Naprzód szło dwóch od stóp do głów uzbrojonych żołnierzy, prowadząc pomiędzy sobą człowieka z skrępowanemi w tył rękoma, który, sądząc z ubioru, był Cejlończykiem. Miało się tu niewątpliwie odbyć stracenie. Wiedząc, że takie rzeczy zajmowały nieco mego przyjaciela Anglika, zwróciłem na to jego uwagę.

— Sir John Raffley! — zawołałem.

— Yes! — odpowiedział nieodwracając oczu od swych złotych binokli, które właśnie ocierał.

— Zechciéj spojrzeć tam w tę stronę, sir.

— Dla czego?

— Sądzę, że tam kogoś zamierzają wrzucić w wodę.

— Kogo? czy psa, konia, lub człowieka?

— Człowieka, sir Raffleyu.

— Well. Niechże się utopi w spokoju, Karolu.

I z niewzruszoną flegmą przecierał daléj swe binokle. Tymczasem ów orszak stanął na szczycie skały i tu się zatrzymał. Żołnierze obstąpili w koło skrępowanego człowieka.

— Chciałbym jednak wiedzieć, co ten nieborak zawinił — odezwałem się znowu, żeby wzbudzić uwagę mego towarzysza.

— Czy go ty znasz sir Karolu?

— Nie znam wcale.

— Good God, więc niechże go utopią.

— Ale ma skrępowane ręce?

Teraz trafiłem na to, co najbardziéj jego współudział wzbudzało. Nienawidził bowiem wszelkiego napadu na osobistą wolność człowieka.

— Skrępowano go! — zawołał dziwnie ożywiony. Zounds! to okrucieństwo, to podle, ordynarnie! nędznie! Tegoby w Anglii nie uczyniono!

— To prawda. Anglik jest w każdéj okoliczności szlachetnym. Gdy kogo powiesza, to pozostawia mu przynajmniéj wszystkie członki wolne. Barbarzyńcy nie znają się wprawdzie na takich względach dla ludzkości. Patrz tylko sir, jakie mnóstwo żołnierzy otacza tego biedaka!

— Gdzie to, Karolu?

— Tam na przeciwko, na tém urwisku skały.

Spojrzał wreszcie na miejsce, które mu ręką wskazałem. Spodziewałem się, że zrobi jaką obojętną uwagę, lecz tym razem omyliłem się, gdyż bardzo energicznie przycisnął prawicą binokle do oczu, żeby się lepiéj tej egzekucyi przypatrzeć. Heigh-ho, czy to być może? zawołał.

— Cóż takiego? spytałem.

— To jest Kaladi.

— Kaladi, któż to jest, sir Riffleyu?

— Dowiesz się, sir, późniéj, teraz muszę się naprzód przekonać?

Schwycił swój parasol, roztworzył jego szaro-płócienny dach, okręcił kilka śrubek w wydrążonym podwójnym kiju i wyjąwszy z niego dalekowidz, patrzał przez niego w kierunku, gdzie się ta egzekucya odbywała.

— Załóżmy się, Karolu, zawołał po długiéj chwili milczenia, w któréj na jego obliczu widać było niezwykłe wzruszenie.

— Dla czego?

— Że się ten człowiek nie da utopić.

— Ah!....

— Wszak prawda, że się to zdaje niemożebném, ale ja zakładam się o 100 suwerenów.

— Z kim? — No z tobą, sir Karolu.

— Wiecie przecież sir, że się nigdy w zakłady nie wdaję.

— Well, to prawda. Jesteś wyborny chłopak, sir Karolu, ale daleko ci jeszcze do tego, abyś był gentlemanem, jak należy, inaczéj nie opierałbyś się tak surowo przyjąć czasem zakładu. Jednakże przekonany cię, że byłbym ten zakład wygrał na pewne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

został do kapituły. Umarł na wycieńczenie sił, skutkiem amputacyi schorzałéj ręki.

Lwów, 10 marca.

(W sprawie banku włościańskiego. — Towarzystwo sztuk pięknych. — Rachunki komitetu dla przyjęcia delegatów Kółek rolniczych. — Nabytki. — Pogrzeb ś. p. księdza kanonika Sembratowicza.)

(a) Pomocniczy komitet obywatelski banku włościańskiego ukończył dziś swoje obrady i uchwalił, iż w razie gdyby rząd odmówił pomocy w formie pożyczki jednego miliona złr., dla rozwiązania likwidacyi, natenczas bank zostanie rozwiązany; spłata należytości banku krajowego stoi na pierwszym planie; spłata wylosowanych listów zostanie z 60 na 55 procent zniżona.

W celu wyjednania pożyczki, wyjeżdża do Wiednia osobna deputacya, na któréj czele stoi książę Sapieha i książę Sanguszko. — Czy rząd się zgodzi na udzielenie pożyczki? Mówią że odmawia jéj, zdaniem jego bowiem sam kraj powinien przyjść bankowi z pomocą.

Walne zebranie Towarzystwa sztuk pięknych odbyło się wczoraj pod przewodnictwem hr. Leszka Borkowskiego. Po uczczeniu zmarłych w r. z. członków przez powstanie, odczytał p. Greliński sprawozdanie z czynności zarządu, z którego się przekonaliśmy, że Towarzystwu ubyło kilka członków krajowych, natomiast wzrosła liczba członków po za granicami kraju. Zeszłoroczną wystawę zwiedziło 3607 osób, a dochód nie pokrył wydatków, tak że Towarzystwo zniewolone było dopłacić z własnych funduszów 411 złr. W roku zeszłym zakupiło Towarzystwo z własnych funduszów kilka dzieł sztuki za ogólną kwotę 1380 złr. Dochód ogólny wynosił 7854 złr., rozchód zaś 5516 złr.; nadwyżka w dochodach wynosiła 2338 złr. Fundusz zapasowy wynosił 178 złr., a fundusz założenia galeryi obrazów 687 złr. Fundacya stypendyjna J. Matejki wynosiła 4434 złr. Z téj fundacyi pobiera już stypendya dwóch uczniów krakowskiéj szkoły sztuk pięknych po 100 złr.; jeden z nich zrzekł się stypendyum, które nadano innemu. Depozyt dzieci ś. p. Gryglewskiego, zostający pod zarządem Towarzystwa, wynosił z końcem r. z. 951 złr.

Ze sprawozdania komitetu obywatelskiego dla przyjęcia delegatów Kółek rolniczych dowiadujemy się, że dochód wynosił 868 złr., rozchodu zaś było 790 złr. 6 cnt. — resztę 77 złr. 94 cnt. oddano na rzecz Stowarzyszenia Kółek rolniczych.

Wobec smutnego faktu, iż większe majątki przechodzą coraz więcéj w ręce obce, warto zanotować objaw przeciwny. W ostatnich czasach zakupił hr. Leonard Piniński Burkanów w Buczackiem, majątek z 1600 morgów obszaru. Pan Ryszard Janicki zakupił Dzieduszyce w Stryjskiem z 1100 morgów. Dr. Henryk Jasieński, Zarzyszcze w Rawskiem, około 1000 morgów. Pan Antoni Ceglecki kupuje 1000 morgową posiadłość.

W Czerniowcach odbył się w zeszły czwartek pogrzeb ś. p. księdza kanonika Juliana Sembratowicza, wśród licznego udziału publiczności i duchowieństwa, tak ruskiego jak łacińskiego i ormiańskiego. W pochodzie żałobnym wziął udział nawet Metropolita grecko-oryentalny, prezydent sądu, rektor wszechnicy, dygnitarze wojskowi itd. — kogo atoli brakło? Oto Rusinów. A przecież ś. p. ksiądz Julian był jednym z najwierniejszych synów Rusi. Ale miał tę wadę, że czcili i szanowali go Polacy, a to w oczach Rusinów nie da się wcale pogodzić z charakterem prawego (?) Rusina.

Berlin, 11 marca.

(Posłuchanie marszałków parlamentu u cesarza Wilhelma. — Interpelacya w sprawie rozruchów nowoszczecińskich sejmowi już przedłożona. — Stronnictwo wolnomyślne.)

„Kreuz Ztg“ donosiła wczoraj, że cesarz wśród rozmowy z marszałkami parlamentu niepochlebnie się wyraził o obradach Izby sejmowéj, zganił zaś mianowicie monarcha zbyt rozwlekłe obrady nad etatem kultu, które kilka długich posiedzeń Izby wyłącznie zajęły. Prawdą jest, że cesarz podobną uwagę uczynił, zalecając marszałkom parlamentu większy pospiech w pracach parlamentarnych, ale nie powiedział, która część obrad nad etatem kultu zdawała mu się zbyt długą. Ponieważ pozycye ordynaryum etatu prawie bez dyskusyi i z niezmierną łatwością przechodziły, przyjąć należy, że cesarz miał tu na myśli obrady nad pozycyami ekstraordynaryum, to jest nad pozycyami przeznaczonemi dla zakładów sztuk pięknych, przy któréj sposobności członkowie centrum wywołali szczegółową dyskusyą. Jeżeli tak jest, natenczas okazuje się fałszywą wieść, kolportowana dawniéj przez niektóre dzienniki, jakoby cesarz wiadomość o tém, że Izba pozycyą uchwaliła, przyjął z nieukontentowaniem. Cesarz, wiadomą to jest rzeczą, przyjmuje z pewném zadowoleniem wszelkie dary i ustępstwa z rąk Izby sejmowéj, przeznaczone na upiększenie rezydencyi cesarskiéj. Niektórzy upierają się mimo to wszystko przy tém, że przyjęcie przez Izbę pozycyi dla sztuk pięknych przeznaczonych, na cesarza przykre wywarło wrażenie i uzasadniają twierdzenie swoje tém, że pewien poseł konserwatywny, spokrewniony z jednym z ministrów, do którego cesarz miał wyrazić swoje niezadowolenie, wiadomość o tém przyniósł do Izby parlamentu niemieckiego. Tymczasem wykazuje się znów, i poseł, na którego się odwoływano, sam przyznaje, że cała plotka polega na nieporozumieniu. Doskonały to dowód na to, że plotki krążące raz po raz w sferach parlamentarnych, nie stanowią jeszcze materyału niezawodnego dla dzisiejszych historyków i geschichtsbaumeistrów.

Interpelacyą w sprawie rozruchów nowo-szczecińskich, o któréj wczoraj już wspominaliśmy, złożył dziś poseł Zelle do laski marszałkowskiéj. W piątek przyjdzie ona pod obrady Izby. Podpisali interpelacyą tylko członkowie dawniejszego stronnictwa postępowego, co tém się tłómaczy, że złączeni bracia „wolnomyślni“ obradują jeszcze na osobnych posiedzeniach frakcyjnych.

Dziś nie ulega już wątpliwości, że właściwym twórcą nowego stronnictwa jest poseł Richter, który też jedyny tym manewrem zyskał na sile i powadze. Narodowo-liberalni, zdaje się, już dla tego samego nie zaciągną się do szeregów nowego stronnictwa. Główny organ konającéj frakcyi liberalnéj, „Koelnische Ztg.,“ bezustannie napomina swych zwolenników, żeby się mieli na baczności przed niebezpiecznym współzawodnikiem. Sądzimy, że wszelkie środki ostrożności na nic się nie zdadzą i frakcyi nie ocalą. „Koelnische Ztg.“ może ostatecznie zostać jedynym pomnikiem po zmarłym nieboszczyku.

Centrum zajmuje w obec nowo-utworzonéj frakcyi to samo stanowisko, jakie zajmowało zawsze w obec pana Richtera i jego adherentów.

Wiedeń, 9 marca.

(Rozprawy nad budżetem. — Koło polskie i profesor Biliński. — Koléj północna. — Interpelacya deput. Helfy w sejmie węgierskim. — Antispirytysta.)

(—) Rozprawy nad budżetem rozpoczęły się wczoraj i to, jak już od kilku lat, mową kawalera Carnerego (Styrya). W przeszłym roku zakończywszy swą mowę słowami: „Armes Oesterreich“ pan Carneri doznał bardzo energicznéj odpowiedzi ze strony pana Dunajewskiego i Hausnera. Pomimo tego wczoraj znowu przemawiał bardzo namiętnie i zarzuty swe przeciwko rządowi streścił w trzech punktach: Nieproduktywne koleje żelazne, — ucisk Niemców(!!) i rozsadzający federalizm. Panu Dunajewskiemu będzie łatwo odpowiedzieć na to. Posłowie czescy Adamek i Hevera, uznawając, że niedobór 40 milionów złt. (bo tyle rzeczywiście wynosi, jak przewidywaliśmy przed kilku miesiącami, kiedy budżet na rok 1884 był wniesiony w Izbie) jest rzeczą smutną, wykazywali jednak, że wina tego nie spada ani na rząd dzisiejszy, ani na teraźniejszą większość autonomistyczną, lecz na dawniejszy rząd i na cetralizacyą, która zarząd państwowy czyni tak drogim. P. Schaup (z lewicy) oskarżał rząd, że lekkomyślnie traktuje sprawę socyalną i że z rozdmuchania sprzeczności społesznych i stanowych korzysta tylko stronnictwo przewrotu. Nawet „Neue fr. Presse“ uznaje, że wczorajsze mowy nie zdołały ani w parlamencie, ani po za parlamentem wywołać wrażenia i dziwi się, że dosadnie wywody p. Carnerego nie wywołały wielkiego oburzenia na prawicy. Rzecz ta jednak bardzo łatwo się tłomaczy. Tak się już przyzwyczajono do namiętnych a całkiém nieuprawnionych wybryków lewicy, że wreszcie straciły one zdolność wywołania oburzenia.

Z niezmiernie większą ciekawością, aniżeli rozpraw w Izbie, śledzą tu stósunków w Kole polskiém. Z posłów polskich jeden tylko profesor Biliński, którego można zaliczyć do tych kół, które w Niemczech znane są pod nazwą „Katheder-Sozialisten,“ zapisał się był do głosu. Tymczasem Koło zmusiło go do wykreślenia się z listy mówców, naszém zdaniem, bardzo słusznie. Na piątkowe posiedzenie Koła polskiego klub czeski wysłał młodego księcia Schwarzenberga z prośbą, aby Koło wyznaczyło mówców do rozpraw nad budżetem. Dopiero po dłuższych rozprawach wreszcie Koło pozwoliło hrabiemu Wojciechowi Dzieduszyckiemu zabrać w Izbie głos nad budżetem. Co do nas, owa, aby się tak wyrazić, „bierna opozycya“ Koła, wydaje nam się zupełnie wytłomaczoną. Rząd, który w sprawie językowéj naraził naszych posłów na tak nieprzyjemne niespodzianki, oczywiście może być kontent, że Koło głosuje za budżetem, ale nie ma prawa domagać się jeszcze od posłów naszych, aby ze szczególną werwą występowali w jego obronie. Nadto opór rządu w sprawie decentralizacyi kolei państwowych, tudzież owa niefortunna uchwała centralnéj komisyi przemysłowéj, zaiste aż nadto usprawiedliwiają pewne rozdrażnienie w kołach naszych. Może zresztą obrót, na jaki się zdaje zanosić w polityce zagranicznéj nie mało też przyczynił się do zrażenia posłów naszych. Nie sądzimy wprawdzie, aby hr. Dzieduszycki w swéj mowie dziś lub jutro miał występować przeciwko rządowi, ale już sam fakt, że Koło dopiero na prośbę klubu czeskiego pozwoliło jednemu ze swych członków przemawiać w Izbie za budżetem, powinno być dla rządu doniosłém avis au lecteur!

Co do sprawy kolei północnéj (Wiedeń-Kraków) rząd wreszcie zawarł z dyrekcyą układ, na mocy którego przywiléj téj kolei będzie przedłużony. Nie znamy jeszcze szczegółów układu, w każdym razie przypuszczać można, że rząd zapewnił państwu tym układem pewne korzyści. Zresztą już to można uważać jako szczęście, że rząd nie uległ tym wpływom, które się domagały natarczywie przejęcia rzeczonéj kolei na rzecz skarbu, czyli uczynienia nowego kroku na niebezpiecznéj drodze upaństwowienia (Verstaatlichung) kolei żelaznych. Spółka kolei północnéj na 7 kwietnia zwołuje walne zgromadzenie akcyonaryuszów, na którém będą się toczyły rozprawy nad zawartym z rządem układem.

Pierwsze autentyczne wiadomości co do nowych kombinacyi dyplomatycznych otrzymamy pewnie z Pesztu. Na gwałtowną interpelacyą, którą tam wczoraj wniósł goseł Helfy, pan Tisza pewnie odpowie niebawem, a jakkolwiek bądź dyplomatycznie będzie brzmiała odpowiedź ministra, w każdym razie będzie można z niéj osięgnąć wniosek, czy istotnie sojusz trójcesarski został przywróconym, lub nie?

„Odgadywacz myśli,“ Anglik Cumberland, na wczorajszém przedstawieniu w sali pałacu muzycznego doznał niemal takiéj saméj porażki, jak swego czasu słynny Bastian w pokojach arcyksięcia Jana. Istotnie antispirytyzm tego rodzaju jest niedorzeczny i zdrożny, jak spirytyzm, a rozgłos, jakiego używał najprzód Bastian, a potém Cumberland, dowodzi tylko, że umysłowy poziom Wiednia w ostatnich latach nie bardzo się podniósł.

NIEMCY.

* Berlin, 11 marca. Naczelnik sztabu wojsk pruskich, jenerał feldmarszałek hr. Moltke, ogłasza w dziennikach urzędowych odezwę, w któréj donosząc, że sztab naczelny zamierza zająć się wydaniem obszernéj i bezstronnéj historyi wojen z czasów Fryderyka Wielkiego, prosi władze rządowe, stowarzyszenia naukowe i t. p., żeby zechciały dokumenta, mapy, plany wojenne i wszelkie skrypta, odnoszące się do wojen Fryderyka Wielkiego przesłać sztabowi głównemu do stósownego użytku.

— Projekt do ustawy dotyczącéj przedłożenia ustaw socyalistycznych aż do 30 września 1886 roku takie mniéj więcéj zawiera motywa: Skutki ustawy, dotychczas istniejącéj, są bardzo wyraźne. Potrafiono zapobiedz szerzeniu się socyalizmu, a na mocy przepisów karnych surowo karano manifestacye socyalistyczne, które nie miały innego celu, chyba wyszydzanie istniejących praw i porządku społecznego. Nie spełniły się też obawy dawniejsze, jakoby wykonanie ścisłe przepisów ustawy nadwerężyło dążności zupełnie uprawnionych. Mimo to socyalizm dotychczas nie jest zgnieciony, trwa on owszem w dawnéj sile i dla tego potrzeba, żeby rząd nadal także mógł korzystać z przyznanych mu na mocy ustawy z dnia 21 października 1878 praw wyjątkowych.

— Reprezentanci miasta Solingen, skoro się dowiedzieli, że komisya szkólna przekazała petycyą pewnéj liczby obywateli o zniesienie szkół symultannych rządowi do uwzględnienia, zebrali się na posiedzenie i oświadczyli się prawie jednogłośnie za utrzymaniem symultanek i postanowili wysłać do rządu i sejmu równocześnie kontrepetycyą o zachowanie szkół w dotychczasowej formie.

— W hrabstwie kłodzkiem odbędą się wybory uzupełniające, na miejsce zmarłego posła Ludwika, dnia 29 marca do sejmu pruskiego, dnia 26 marca do parlamentu niemieckiego. Kandydatami centrum są: do parlamentu baron Huene, do sejmu doktor Porsch z Wrocławia.

ROSYA.

* Stosunki prasowe w Rosyi. „Politische Corresp.“ podaje z Petersburga następujący rzut oka na stosunki prasowe:

„Ministerstwo spraw wewnętrznych zastósowało ponownie przeciw prasie bardzo surowo środki, pozbawiając dziennik „Nowosti“ prawa drobnéj rozprzedaży. Przyczyna téj surowéj kary była przez dłuższy czas nie wyjaśnioną, ponieważ ministerstwo nie ogłasza motywów rozporządzenia. Dopiero artykuł inspirowanéj „Russische St. Petersb. Ztg.“ wyjaśnił, że kara spotkała dziennik „Nowosti“ za to, iż przez pewien czas zajmował się drażliwą sprawą polską. Dziennik ten w dwóch najświeższych artykułach wyłuszczał, iż rząd ma wprawdzie bezwarunkowe prawo dążyć do asymilacyi narodu rosyjskiego z polskim, i że dążyć do tego może w drodze wzmocnienia administracyi centralnéj i wprowadzając język rosyjski w służbie państwowéj, że jednak nie powinien mimo tego dążyć do zrusyfikowania Polaków i wyraźnego lekceważenia języka polskiego, jako też pozornego przeobrażania żywiołów polskich na rosyjskie. Artykuły te nie atakowały bynajmniéj zasady rządowéj, lecz wymierzone były jedynie przeciw tym ludziom, którzy się dopuszczali przesady dążności wyżéj scharakteryzowanéj. Czemuż więc dotknięty został rozporządzeniem dziennik „Nowosti“? Wyjaśnia to „Politische Corresp.“ następnie:

Naród rosyjski znajduje się w téj chwili w pośród dwóch prądów, jeden z nich jest wsteczny, drugi liberalny. Pierwszy znajduje się w mniejszości, ale posiada za to władzę i powagę tradycyjną pomiędzy klasami nie oświeconemi; drugi ma wprawdzie większość za sobą, ale jest bezsilny, gdyż nie posiada żadnego organu, któryby go reprezentował, bronił jego interesów i popierał dążności. Jedyną bronią prądu liberalnego jest słowo, które znalazło wyraz swój w prasie. Stronnictwo wsteczne, które wie o swojéj wewnętrznéj słabości, nie chce dopuścić do swobodnéj dyskusyi, w jego oczach bowiem żadna inna frakcya, oprócz niéj saméj, nie powinna istnieć i posiadać organów prasy. Wynika z tego, że najlżejsze usiłowanie objawienia innych zapatrywań od uznanych przez stronnictwo wpływo zostaje natychmiast stłumione. W tem to jest źródło surowych rozporządzeń przeciw prasie, która musi to znosić, nie posiadając żadnego środka obrony i z tego to powodu wymierzony został cios przeciw „Nowostiom.“ Położenie prasy rosyjskiéj utrudnione jest niezmiernie tem, iż nie może się oryentować, co bowiem dziś wolno, jutro staje się karygodnem: co uchodzi „Moskewskim Wiedomostiom“, to ściągnęłoby surową karę na każdy inny dziennik. W ten sposób redakcye nie posiadają żadnych zgoła wskazówek. Nie mają ich także w ustawie prasowéj, ponieważ cenzura ma obowiązek pilnować słowa drukowanego, a władze wyższe przeciwnie lubią czytać pomiędzy wierszami i szukać myśli zakrytych. Nadmienić przy tem trzeba, że stronnictwo liberalne jest tu właśnie konserwatywnem, gdyż nie dąży do czego innego, jak do utrzymania reform Aleksandra II., które obecnie obowięzują, podczas gdy konserwatystów z punktu widzenia lojalności możnaby raczéj nazwać rewolucyonistami, chcą bowiem obalenia obecnego systemu i zarzucają liberalnym naukowy elektyzm, zapominając, że Rosya wszystkie zdobycze ostatnich wieków zawdzięcza temu jedynie, iż zużytkowała wszystko co było dobre i pożyteczne u innych narodów. Powrót do przeszłości, czego wielu pragnie, byłby zgubny i wywołałby zatargi, których trudno obliczyć. Jak dalece elektyzm podziałał nawet na niwie językoznawstwa i odrodzenia, najlepszym dowodem tłómaczenie Iliady Gnedicza, którego stuletnią rocznicę urodzenia obchodzono, a którego pisma z przed pięćdziesięciu lat, nie daléj, są dziś zaledwo uczonym i znawcom języka dostępne, podczas gdy dla ogółu wykształcon go pozostały dziś zupełnie obcemi.

— Nowe utrudnienie. Jak donoszą „Rus, Wiedom.“, w niedalekiéj przyszłości dotychczasowa przesyłka codzienna gazet ma być podciągnięta pod kategoryą posyłek banderolnych, i co za tém idzie, każdy numer ma być opatrzony dwukopiejkową marką.

FRANCYA.

* Paryż 10 marca. Ile kosztuje wyprawa do Tonkinu? Według gazet francuzkich wynoszą wydatki na półrocze na taki przeciąg czasuo bliczono wyprawę— w przecięciu 80 milionów franków a mniéj więcéj 500,000 fr. na dzień. Poszczególne wydatki wynoszą: dodatek do żołdu i utrzymania wojska 10 milionów; umundorowanie i wyekwipowanie przy wyruszeniu w pole $1^1/_2$ miliona; na zakupienie okrętów i budowę łodzi kanonierskich 10 milionów; na amunicyą i materyał wojenny 15 milionów; na wybudowanie magazynów, szpitali i zakupienia worków ambulasowych 10 milionów.

TELEGRAMY.

Londyn, 11 marca. Gladstone zapadł na zdrowiu i nie może wychodzić z mieszkania; z tego powodu nie mógł wziąć udziału w dzisiejszych obradach Izby deputowanych.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie Dyrekcyi Towarzystwa Pomocy Naukowéj Im. Karola Marcinkowskiego dla młodzieży Wielkiego Ks. Poznańskiego za rok 1883.

Rok ubiegły 1883, a czterdziesty trzeci istnienia Towarzystwa naszego, zaliczyć należy niemniéj pod względem finansowym, jak pod względem moralnym, jeśli nam wolno użyć tego wyrażenia, do nader pomyślnych dla tegoż Towarzystwa, chociaż z początku tak widoczny zastój w stósunkach materyalnych społeczeństwa, jak pozorne, dzieki Bogu, zwątlenie ducha powszechnego, zdawały się usiłowaniom naszym niemałe zapowiadać trudności. Zakończyliśmy rok 1882 remanentem m. 7709 fen. 15. A ponieważ niezbędnym jest dla nas remanent wynoszący około 12,000 marek, aby w ciągu całego roku wypłacać co kwartał stypendya etatowe bez zaciągania długu, t. j. bez lombardowania listów zastawnych z funduszu żelaznego, przeto rok ów zakończyliśmy deficytem, dochodzącym mniéj więcéj do 5000 m. Owego deficytu nie zechcecie nam, Szanowni Panowie, policzyć na karb nieprzezorności; wywołały go stósunki nasze, pochodzi bowiem ztąd, iż w owéj nadziei, którą się wszyscy pocieszamy, bliskiego wyrównania stósunków naszych kościelnych, zmuszeni byliśmy wspierać 21 młodzieńców, poświęcających się stanowi duchownemu, na których, wedle przeszłorocznego sprawozdania, wydała Dyrekcya 7825 marek. Rok następny nie ziścił, jak wiadomo, nadziei naszych, a skutkiem tego musieliśmy z owych 21, przejąć na rok następny 1883 siedemnastu młodzieńców, którzy nauk swoich nie byli ukończyli; co więcéj, przybyło do nich jeszcze ośmiu nowych, tak iż razem dwudziestu pięciu młodzieńców teologii słuchających kosztowało w ubiegłym roku m. 9950, która to suma z powyższą roku poprzedniego wynosi 17,775 m. Wszyscy zapewne, Szanowni Panowie, przyznać nie omieszkacie, że w danych okolicznościach, ponieważ od tak dawnego czasu tutejsze seminarya duchowne są zamknięte, ponieważ młodzież uboga tylko po uniwersytetach lub w obcych seminaryach w teologii kształcić się może, ponieważ stósunki normalne pod względem kościelnym wrócić, co daj Boże, mogą, a parafie w tak wielkiéj liczbie są opróżnione, Dyrekcya téj najgwałtowniejszéj chwilowo potrzeby z oka spuszczać nie mogła, i że nie wolno jéj było zawodzić już poprzednio wspieranych lub nie przyjmować nowo zgłaszających się teologów, zwłaszcza, iż z powrotem oczekiwanego a tak pożądanego porozumienia i pokoju, suma na młodzież duchowną wydawana natychmiast przestanie nasz etat obciążać. Oprócz głównego względu na dobro publiczne, mieliśmy w téj sprawie jeszcze specyalny poniekąd obowiązek do spełnienia; mieliśmy do spłacenia nieznaczną kwotę owego długu, do którego się Towarzystwo poczuwa w obec naszego duchowieństwa, które od początku samego aż do téj chwili, przykładem swoim, zachętą, czynnym udziałem w jego zarządzie i sowitemi datkami, było i jest główną jego podporą. Wdzięczność przeto i interes Towarzystwa w przyszłości zmuszały Dyrekcyą do zwrócenia części funduszów swoich w tę stronę, zkąd w dobrych i złych czasach przychodzi jéj najdzielniejsza pomoc.

Tą koniecznością spowodowana, nie mając pod ręką gotowych pieniędzy na regularne wypłacanie stypendyów w ciągu przeszłego roku, zwłaszcza iż składki w trzech pierwszych kwartałach mocno się opóźniały, rozporządziła Dyrekcya zalombardowanie 10 000 m. z funduszu żelaznego na pokrycie bieżących wydatków. Ztąd powstało owe chwilowe zakłopotanie. Nie potrzebujemy zapewne, Szanownych Panów, uspokajać i zaręczać, że nie zawiedziemy zaufania Waszego. Dyrekcya wie aż nadto dobrze, że ciężkoby zawiniła względem społeczeństwa i w obec sprawy, którą jéj powierzono, gdyby, lekkomyślnie lub nieoględnie szafując groszem publicznym, przyszłość instytucyi na szwank narażała. Myśl ta jest jéj ciągle przytomną, a nawet wstrzemięźliwość jéj i lękliwość wystawiały ją wielokrotnie ze strony potrzebujących i proszących na zarzut nieczułości i twardości. To też w poczuciu sumiennego wypełniania swego obowiązku i zasługiwania sobie pod tym względem na zaufanie ogółu, nie uważała Dyrekcya za rzecz potrzebną występować z tłomaczeniem publicznie w obec chwilowych objawów, mając zwłaszcza to przekonanie, że milczenie jéj będzie najskuteczniejszym sposobem i zażegnaniem wszelkich niepokojów i obaw.

Jakkolwiek atoli niemiłém być mogło dla dyrekcyi zbyteczne tu i owdzie zafrasowanie się publiczności, tak z drugiéj strony największą sprawiło jéj radość to powszechne i gorące współczucie, które się okazało przy téj sposobności dla sprawy Towarzystwa naszego. Nie tylko bowiem niezwłocznie składki bieżące i zaległe wpływały sowicie, lecz mnóstwo osób, czułych na dobro publiczne, pospieszyło z nadzwyczajnemi datkami w pomoc zagrożonéj niby sprawie; a co nader jest pocieszającém to to, że wielu dawniejszych stypendyatów stwierdziło spiesznie i czynnie swoje przywiązanie i swoję wdzięczność dla instytucyi, któréj w znacznéj części winni swoje wykształcenie. Nie licząc sum w listach zastawnych na fundusz żelazny złożonych, wynosi dochód ubiegłego roku około 67,000 marek, to jest 10,000 marek więcéj, niż w roku 1882, w skutek czego zalombardowane papiery całkowicie wykupione zostały.

Składamy najszczersze dzięki tym, którzy swą gorliwość i wytrwałość czynem stwierdzili, a suma składek pojedyńczych powiatów w podanym wykazie zamieszczona świadczy najwymowniéj o osobach, zasługujących najwięcéj na niniejsze podziękowanie.

Niechaj nam wolno będzie powiedzieć, że tu i owdzie dałoby się może więcéj zrobić, że tu i owdzie komitety mogłyby ruchliwszém krzątaniem się znacznie pomnożyć liczbę członków składkujących, że gdzieniegdzie możnaby skuteczniéj dla Towarzystwa rozbudzić interes współziomków, nie poprzestając li tylko na ściąganiu składek, lecz na walnych zebraniach powiatowych, lub innych zgromadzeniach i schadzkach, objaśniając jego dążności, wskazując na piękne owoce, które już wydało.

Z ogółu tych, którzy się w ciągu przeszłego roku o stypendya, lub przynajmniéj o jednorazowe wsparcia ubiegali zadość czyniąc wszelkim wymaganiom, ledwo trzecią część uwzględnić mogliśmy. Smutny to stósunek, jeśli rozważym, że z mnożącemi się corocznie upadkami majątków, ze znikaniem domów dawniéj zamożnych, wzrasta ubóstwo w społeczeństwie naszém, a z niém mnożą się potrzeby opuszczonéj i bezradnéj młodzieży, cisnącéj się pod opiekę Towarzystwa, które dla szczupłéj tylko liczby może być portem zbawiennym. Musiała z tego powodu dyrekcya, aby jakokolwiek joszcze rozszerzyć zakres swego działania, jak zresztą już w kilku latach poprzednich uczyniła, tak i tego roku niewydane od funduszu śp. hr. Macieja Mielżyńskiego odsetki, za zezwoleniem hr. Józefa Mielżyńskiego, przelać do kasy głównéj; tak samo, jak i zaoszczędzony procent z funduszu Joachima Lelewela, przeznaczony dla młodzieży poświęcającéj się filologii słowiańskiéj, do którego w lepszych czasach dokładała.

Było w roku 1883 medycynerów 37, teologów 25, prawników 3, filologów i matematyków 14, aptekarzy 9, poświęcających się chemii lub zawodom praktycznym 18.

Jak już w ubiegłych kilku latach, tak i teraz nie możemy powstrzymać się od wypowiedzenia tutaj obawy, że napływ do medycyny jest za wielki i że przechodzi chwilowe potrzeby nasze. Młodzież kończąca szkoły, mając dla siebie zamknięte prawie zawody prawniczy i nauczycielski, chwyta się bez zastanowienia sztuki lekarskiéj. Kilkakrotnie poruszano na zebraniaah powiatowych tę myśl, żeby dyrekcya przez pewien czas nie udzielała stypendyów medycynerom, bo przepełnienie w téj dziedzinie widoczne. Sprawa ta jest bardzo ważna i wymaga wszechstronnego zbadania i dojrzałéj rozwagi.

Już w przeszłoroczném sprawozdaniu ubolewaliśmy nad tém, że z młodzieży poświęcającéj się wyższemu stanowi nauczycielskiemu mały tylko procent składa popisy rządowe, a mniejszy jeszcze otrzymuje świadectwa uprawniające do nauczania w klasach wyższych. Zale te nasze i tym razem powtórzyć musimy. Znaczna bowiem liczba tych młodzieńców, po kilku latach nauki uniwersyteckiéj, albo ginie bez śladu, albo też chroni się do wygodnego, ale niebezpiecznego portu prywatnego guwernerstwa. Jakkolwiek nie jest to bez pewnéj korzyści dla naszego społeczeństwa, iż rodziny kształcenie przygotowawcze dzieci

powierzać mogą swojskim osobistościom, nie potrzebując się uciekać do pomocy obcych, to jednakże szkoda nie mała wynika z tego prywatnego zawodu dla młodzieży akademickiéj. Dzielniejsze tylko jednostki potrafią się po kilku latach takiego zatrudnienia otrząsnąć z wygody i bezmyślności, w którą na tém stanowisku popaść łatwo.

Spodziewamy się, iż napomnienia nasze i nawoływania nie będą bezskutecznemi; że młodzieńcy, którzy już przebyli czas przepisany na uniwersytecie na słuchaniu filologii, matematyki i nauk przyrodzonych, albo ich jeszcze słuchają w celu wykształcenia się na nauczycieli szkół wyższych, nie zawiodą oczekiwań naszych i uiszczą się z moralnego długu, który przyjmując wsparcie, względem ogółu zaciągnęli. W przeciwnym razie bowiem musiałaby dyrekcya, wobec zawiedzionych nadziei, usunąć młodzież fakultetu filozoficznego od źródła dobrodziejstw publicznych, aby takowe nie były na marne użyte.

Dla tych zaś młodzieńców, którzyby się chcieli poświęcić handlowi lub przemysłowi, gotowi jesteśmy uczynić wszystko, co jest w naszéj mocy, jak już wielokrotnie z tego miejsca zaręczaliśmy, nie mogąc jednakże odstąpić od warunku wyższego wykształcenia szkólnego, lub takiego przynajmniéj, któreby dawało rękojmią pomyślnego i pożytecznego skutku nauki w tych zawodach. Atoli dotychczas wzywania i zachęty, aby młodzież kończąca szkoły wyższe skierowała zamiary swoje ku praktycznéj i przemysłowéj dziedzinie, przebrzmiały w ogóle bez należytego wrażenia, bądź to, że zastarzałe i nieuzasadnione przesądy dobre chęci wstrzymują, bądź, iż obecny zastój w rólnictwie, przemyśle i handlu niejednego odstrasza.

W ubiegłym roku poniosło Towarzystwo dotkliwą stratę przez śmierć śp. Feliksa Łaszczewskiego. Przyjaciel i współpracownik doktora Marcinkowskiego i prałata Brzezińskiego, odznaczając się przez całe życie zacnością i gorącém przywiązaniem do kraju, był on od roku 1847 aż do końca życia członkiem dyrekcyi, a upatrując w Towarzystwie N. P. jednę z najzbawienniejszych naszych instytucyi, czynem i hojnym datkiem wspierał stale jego usiłowania; przy śmierci nawet nie zapomniał o niém, polecił bowiem spadkobiercy wypłatę 3000 m. do funduszu żelaznego Towarzystwa. Niemniéj dotkliwą stratą dla Tow. Pom. Nauk. jest śmierć śp. Józefa Lipskiego, członka komitetu na powiat odolanowski, który obok innych cnót obywatelskich, gorącym był przyjacielem naszego Towarzystwa. *Cześć ich pamięci!*

Jak w latach dawniejszych, tak i w roku ubiegłym nie brakło Towarzystwu naszemu licznych dobroczyńców.

1. Przoduje, jak zawsze, w dobroczynności i ofiarności obywatelskiéj Spółka akcyjna Bazarowa, która jak w innych latach, tak i w ubiegłym roku nie tylko hojną dywidendą, ale i darem 3000 m. na wspieranie uczących się przemysłu, rzemiosł i handlu kasę naszą zasilała. Składając z tego miejsca panom akcyonaryuszom najszczersze podziękowanie, prosimy, aby i nadal nie zapominali, że węzła moralnego, który Towarzystwo nasze ze Spółką Bazarową łączy, zrywać się nie godzi, choćby nawet dla jednéj lub drugiéj strony chwilowa, pozorna wypłynąć mogła ztąd korzyść.

2. P. hr. Józef Mielżyński złożył do kasy naszéj w nie swojém imieniu 16,419 m. 25 fen. częścią w akcyach Banku Włościańskiego, częścią w gotówce, których odsetki używane być mają na wspieranie kształcącéj się młodzieży sposobem pożyczki. P. hr. Mielżyński zastrzegł sobie do pewnego czasu dyspozycyą nad odsetkami celem kształcenia dzieci pewnéj familii.

		marek
3.	Koło towarzyskie poznańskie ofiarowało dochód z balu	496
4.	Pan dr. Antoni Jurasz, profesor uniwersytetu w Heidelbergu, złożył	1200
5.	Ksiądz prałat Likowski od księdza P. złożył do kasy naszéj	300
6.	Osoba, która do śmierci nie chce być nazwaną, złożyła na fundusz żelazny	6000
7.	Osoba, która zabroniła wymienienia swego nazwiska, na fundusz żelazny	3000
8.	Pani Frezerowa z Brzyskorzestewki z funduszu śp. Helenki	600
9.	Jaśnie Wielmożna hrabina Karolowa Raczyńska z Bregenz	300
10.	Ksiądz Franciszek Szotkiewicz, proboszcz z Parkowa, na fundusz żelazny	1200
11.	Ksiądz proboszcz Kegel z Gąsawy na fundusz żelazny	300
12.	Pan dr. Wlazłowski z Pszczewa złożył	225
13.	Redakcya „Dziennika Poznańskiego“ od różnych osób	579
14.	Komitet uroczystości, urządzonéj na obchód rocznicy odsieczy wiedeńskiéj z remanentu	300
15.	Ksiądz lic. Poszwiński, proboszcz przementski, złożył w listach zastawnych Królestwa Polskiego rubli 1000, czyli	2000
16.	Ks. proboszcz Kłoniecki z Owińsk w list. zast. 4 proc. złożył	600
17.	Ksiądz prob. Amman z Modrza wypłacił legat śp. ks. Wincentego Ammana, byłego proboszcza farnego w Poznaniu, do fundaszu żelaznego	3000
18.	Ks. Franciszek Krieger, prob. z Nowegomiasta, złożył do funduszu żelaznego	600
19.	Ks. prob. Zenkteller wypłacił legat śp. ks. Szeydurskiego z Ottorowa do funduszu żelaznego	600
20.	Z zapisu śp. ks. Michałowskiego, wikaryusza z Bnina (150 m.), i śp. pani Sikorskiéj (150 m.), zakupiła kasa do funduszu żelaznego list zast. pozn. na	300
21.	Ksiądz K. z K. złożył na ręce profesora Mottego jako dodatek nadzwyczajny	300
22.	P. dr. Brodziak z Król. Huty, p. St. Cegielski i p. dr. Pluciński z Leszna złożyli po	100
23.	Jaśnie Wielmożna hr. Janowa Mielżyńska	50

24. Po zamknięciu książki kasowéj złożyła osoba, która nie życzy sobie być nazwaną, jako dar do funduszu żelaznego 15,000 m. w listach zastawnych pozn. 4-procentowych, zastrzegając sobie do śmierci odsetki od tego kapitału.

Wszystkim tym dobrodziejom składa Dyrekcya imieniem Towarzystwa, jako téż uczącéj się, nieznanéj młodzieży najserdeczniejsze podziękowanie.

1. Skład Dyrekcyi.

Dyrekcya składała się w r. 1883 z następujących osób: 1) profesora Rymarkiewicza jako prezesa, 2) profesora Mottego jako zastępcy prezesa, 3) ks. kanonika Dorszewskiego, 4) ks. prof. Dziedzińskiego, 5) posła Kantaka, 6) Koczorowskiego Adolfa, 7) Mieczysława hr. Kwileckiego, 8) ks. prałata Likowskiego, 9) Łaszczewskiego Feliksa, 10) radzcy zdrowia Mateckiego, 11) Józefa hr. Mielżyńskiego, 12) Edwarda hr. Ponińskiego, 13) profesora Studniarskiego, 14) radzcy sprawiedliwości Szumana, 15) prof. Wituskiego jako sekretarza.

Obowiązki podskarbiego pełnił p. Krąkowski, rendant b. Towarzystwa kredytowego.

2. Czynności Dyrekcyi.

Dyrekcya odbyła w roku 1883 zwyczajnych posiedzeń 24, we wtorki po pierwszym i piętnastym każdego miesiąca.

Dziennik registratury wykazuje w tym roku 1183 numerów.

Akt ogólnych i osobistych było według sprawozdania za rok 1882 w końcu tegoż roku 2773; w ciągu roku przybyło 53, tak, że w końcu roku 1883 jest ich 2826.

Towarzystwo miało w roku zeszłym dochodu ze składek zwyczajnych w gotówce 25,726 m. 55 fen., ze składek nadzwyczajnych w papierach procentowych 2600 m., w gotówce 15,817 m. 40 fen., z funduszu żelaznego w papierach procentowych 9000 marek, w gotówce 17,533 marek 16 fen.

Nadto przekazano Towarzystwu papiery procentowe w kwocie 22,675 m., od których darodawcy pobierają procent aż do śmierci.

Ogółem było więc dochodu wraz z remanentem z roku 1882 w papierach procentowych, od których darodawcy pobierają procenta aż do śmierci, 40,675 m., w papierach procentowych 156,530 marek, w gotówce 66,786 marek 26 fen.

Rozchód wynosił w papierach procentowych 56,000 marek, w gotówce 52,385 marek 2 fen. Pozostaje więc remanentu powyższe 40,675 m., od których darodawcy pobierają procenta aż do śmierci, — 150,930 marek w papierach procentowych i 14,401 m. 24 fen. w gotówce.

Najwięcéj składek zwyczajnych wpłynęło z miasta Poznania, bo 3763 m., daléj z powiatu gnieźnieńskiego 1800 m., z śremskiego 1741 m., odolanowskiego 1450 m. 50 fen., inowrocławskiego 1428 m. 90 fen., szamotulskiego 1376 m. 50 fen., wągrowieckiego 1309 m. 50 fen., kościańskiego 1260 m. itd., najmniéj z powiatów wyrzyskiego 323 m. 55 fen., bydgoskiego 245 m., babimojskiego 233 m., międzyrzeckiego 75 m.

W końcu roku 1883 liczyło Towarzystwo stypendyatów:

Na uniwersytetach: w Wrocławiu 10, w Gryfii 14, w Berlinie 11, w Würzburgu 20, w Lipsku 4, w Hali 1, w Królewcu 1, w Strasburgu —; na akadem i budowniczéj i politechnicznéj w Berlinie 2, na akad. rólniczéj w Wrocławiu 1, na akad. sztuk pięknuch w Krakowie 2, na akad. górniczéj w Clausthal 1; kształcącego się na rzeźbiarza w Paryżu 1; w szkołach: technicznéj w Mittweida 1, rytownictwa (Kunstgewerbeschule) w Berlinie —, aptekarskiéj w Brunświku —, drogeryi tamże —, cukrownictwa tamże —, dentystów w Berlinie 1; na akademii politechnicznéj w Dreźnie —, referendaryusza na prowincyi —, składającego egzamin na inżyniera —; na nauce aptekarstwa w Poznaniu 1; na nauce w handlu zbożowym w Gdańsku 1; na nauce w handlu w Poznaniu 1; w gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu 15; w szkole realnéj w Poznaniu 3; w gimnazyach: w Ostrowie 5, w Lesznie 2, w Gnieźnie 1, w Krotoszynie 1, w Śremie 3, w Fryderyka Wilhelma w Poznaniu 1, w Bydgoszczy 1, w Wągrówcu —, w katol. w Wrocławiu 1, w Rogoźnie —, w Wałczu 1; w progimnazyum w Kępnie —; w szkole agronomicznéj w Szamotułach 1; w seminaryum nauczycielskiém w Rawiczu 4, w Paradyżu 8, w Kcyni 3; w szkole preparandów w Odolanowie 1; w szkole średniéj i obywatelskiéj w Poznaniu 9.

Na nich wydało Towarzystwo:

Na uczniów uniwersytetów: w Wrocławiu 6125 m., w Gryfii 6645 m., w Berlinie 6785 m., w Würzburgu 9950 m., w Lipsku 1275 m., w Królewcu 300 m., w Hali 810 m., na ucznia na uniw. w Strasburgu 225 m., na ucznia akad. aptek. w Brunświku 150 m., na ucznia w szkole drogeryi tamże 150 m., na uczniów akademii: politechnicznéj w Berlinie 800 m., rólniczéj w Wrocławiu 550 m., sztuk pięknych w Krakowie 1000 m., górniczéj w Clausthal 450 m., na ucznia: kształcącego się w rzeźbiarstwie w Paryżu 600 m., dentystyki w Poznaniu, teraz w Berlinie 160 m., aptekarstwa w Poznaniu 180 m., składającego egzamin na inżyniera 300 m., w handlu zbożowym Makowski i Sp. w Gdańsku 375 m., w nauce w handlu w Poznaniu 150 m., rytownictwa (Kunstgewerbeschule) w Berlinie 300 m., w akad. politechnicznéj w Dreźnie 200 m., w szkole technicznéj w Mittweida 300 m., stypendyum dla referendaryusza w Poznaniu 150 m., na uczniów gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu 2388,50 m., w szkole realnéj w Poznaniu 473,65 m., gimnazyów: w Ostrowie 909 m., w Lesznie 225 m., w Gnieźnie 150 m., w Krotoszynie 234 m., w Śremie 187,50 m., Fryder. Wilh. w Poznaniu 180 m., w Bydgoszczy 180 m., w Wągrówcu 30 m., w Wałczu 135 m., w katol. w Wrocławiu 180 m., w Rogoźnie 120 m., w progimnazyum w Kępnie 30 m.., na ucznia w szkole agronomicznéj w Szamotułach 67,50 m., na uczniów seminaryów nauczycielskich: w Rawiczu 208 m., w Paradyżu 670 m., w Kcyni 171 m., na ucznia szkoły preparandów w Odolanowie 144 m., na uczniów w szkole średniéj i obywatelskiéj w Poznaniu szkólne 347,40 m., czyli razem 44,910,55 m.

Walne Zebranie
Centralnego Towarzystwa Agronomicznego.

(Ciąg dalszy.)

(Na samym wstępie prostujemy błąd, który się wczoraj zakradł; zamiast „23 słuchaczy (scil. kursów gorzelniczych) poddało się egzaminowi“ ma być: „z 23 słuchaczy poddało się egzaminowi 7“).

Nr. X porządku obrad dotyczący ogłoszenia nazwisk trzech następujących członków Zarządu odroczono do przyszłego dnia pod Nr. XIV gdzie nowy wybór nastąpi.

Nr. XI. Projekt zmiany § 14 regulaminu obrad. Referentem prezes dr. Szuman, który proponuje, ażeby paragraf 14 o tyle zmieniono, iżby dyskusya mogła być otwarta nad referatami z wydziałów, czytanemi drugiego dnia walnego zebrania, ale tylko wtedy, skoro zarząd lub wydział na to zezwoli, a stałoby się to w przedmiotach, które ogół więcéj zainteresują.

Pan J. Grabski wnosi, by większośc za każdą razą uchwalała, czy na to zezwala. Pan Urbanowski popiera ten wniosek.

Pan Szuman oponuje przeciwko rozciąganiu dyskusyi w sposób nieraz niepotrzebny.

Pan hr. Cieszkowski obstaje za wnioskiem p. Grabskiego ze względu na to, że zebrania te za nadto są ograniczone czasem. We Francyi, — powiada, — zebrania takie przeciągają się do tygodnia.

Pan hr. Kwilecki, jako zwolennik wniosku zarządu, podaje ten powód, że często członkowie przeciągali debaty w nieskończoność i dla tego okazuje się potrzeba zmiany tego paragrafu. Nie zaleca się rozciągać obrad dłużéj niż dwa dni. Wnosi o zastósowanie się do postanowienia Zarządu w téj mierze.

Pan Raczyński popiera wniosek zarządu.

Pan Dobrzycki proponuje przyjęcie wniosku pana Grabskiego, oprócz tego stawia nowy wniosek, ażeby po pierwszym dniu walnego zebrania i posiedzeń wydziałów nastąpił dzień pauzy, zapełniony posiedzeniem innego towarzystwa, skutkiem tego referaty będą mogły lepiéj być opracowane, a członkowie lepiéj się poinformują o pracach wszystkich wydziałów.

Pan dr. Szuman twierdzi, że od praktyki téj zarząd odstąpił dla tego, że trzeciego dnia nie wielu członków już byłoby na zebraniu — powiada, że wydziały musiałyby być zniesione, a natomiast dyskusye rozciągnione. Gdybyście panowie przyjęli wniosek pana Grabskiego, natenczas zostawia się szerokie pole, że tak powiem, gawędzie.

Przewodniczący stawia wniosek o zamknięcie dyskusyi i ten większością głosów przyjęty. PP. Grabski i Urbanowski wniosku swego nie cofają. Przewodniczący proponuje głosowanie nad nim — wniosek ten upada większością głosów.

Tak samo upadł wniosek p. Dobrzyckiego; natomiast wniosek zarządu przez walne zebranie jednozgodnie przyjęty.

Nr. XII. Walne zebranie podzielone zostało na wydziały, a przewodniczący w każdym wydziale naznaczył członkom swego wydziału czas umówiony wspólnie w godzinach popołudniowych.

Poczem przewodniczący odroczył walne zebranie do dnia następnego.

I Wydział ogólny.

Przewodniczący wydziału p. K. Buchowski, naznaczył posiedzenie o godzinie 4½ na małéj sali bazarowéj.

Na porządku dziennym wydziału tego, stały 2 zadania postawione, stósownie do życzenia wydziału, przez Zarząd Centralny.

Pierwsze jest téj treści: Jakie spółki w przemyśle rolniczym w dzisiejszych warunkach (pominąwszy towarzystwa kredytu ziemskiego) są pożądane i najlepiéj przeprowadzić się dadzą, tak dla własności większéj, jak włościańskiéj? (Temat ten jako nierozwiązany, powtórzony z przeszłego roku.)

P. Buchowski zagaił posiedzenie o oznaczonym czasie, powoławszy p. Karlińskiego na sekretarza a p. Graevego na zeferenta.

Przewodniczący oświadcza, że ponieważ żadna praca nie nadeszła, przeto stawia pytanie, czy kto z obecnych nie zechce, chociażby bez przygotowania, kwestyi téj roztoczyć.

P. Karliński zgłasza się do głosu i mówi: każda spółka jest moralną dźwignią społeczeństwa, zaleca się przeto tworzyć jak najwięcéj takich spółek. Pomijam najróżnorodniejsze spółki, tu mam na widoku tylko spółki oszczędzające nam wydatków na potrzeby w gospodarstwie. W Niemczech istnieją tak zwane „landwirtschaftliche Consumvereine,“ są to spółki mające za zadanie dostawę dla konsumentów tanich nawozów, nasion oraz surogatów paszy. Przykład takiéj spółki istnieje w Oldenburgu i ta daje członkom korzyści oszczędzając 25 do 50%. Tu mówca rozwodzi się szczegółowo nad cenami superfosfatu, i dochodzi do wniosku, że za pomocą takiéj nowo utworzonéj spółki zakontraktowawszy z wielkich fabryk np. 250,000 centn. superfosfatów — liczba ta na większe posiadłopolskie W. Ks. Pozn. wcale nie jest illuzoryczna — dałoby się spółce takiéj najmniéj zysku 120,000 mrk. Przyczyna, że u nas spółek takich nie ma, leży w nas samych nam zdaje się, że to bagatela, takie mikroskopijne zniżki cen — jak np. 5 fen. za 1% fosforanu rozpuszczalnego w wodzie — atymczasem one stanowią, razem wziąwszy, ogromne sumy, które pozostałyby u nas i wzmagałyby bogactwo narodowe. Większość kupuje na kredyt i dla tego mniéj zważa na cenę i bez porównania drożéj kupuje. Towarzystwo, takie konsumcyjne możeby też kredyt wyrabiało. Zawiązanie takiej spółki jest na czasie, a towarzystwo takie, mogłoby być zawiąskiem kredytu osobistego z oszczędności spółki obracanych na fundusz rezerwowy, a szczytem jeszcze byłoby, gdyby Towarzystwo resp. Spółka, taka rozprzestrzeniła swe pole działania na mniejsze okręgi np. na parafialne u włościan.

P. St. Żółtowski zapytuje, czy nie byłoby odpowiedniem, aby Tow. Centralne zawiązało pertraktacye z wielkiemi fabrykami sztucznych nawozów. Wielka ilość członków, którąby Tow. Centralne poparła, zdołałaby wpłynąć na znaczne zniżenie cen ze strony fabrykantów. Jednocześnie, bez stawienia wniosku, podaje inny projekt do dalszéj dyskusyi, a tym jest kwestya zapewnienia zbytu na masło, oraz kwestya zapewnienia cen handlowych na masło podobnie, jak ze zbożem.

Przewodniczący dziękuje za propozycyą.

P. Grabski pochwala projekt w zasadzie.

P. Wieczorek oponuje twierdząc, że nie widzi korzyści takich spółek.

P. Karliński proponuje, aby się zawiązało towarzystwo z kilku członków.

P. Żółtowski jest przeciw stanowieniu spółek — jest za tem, aby polecić zarządowi, iżby ustanowił komisyą celem pertraktacyi z kupcami.

P. dr. Szułdrzyński wnosi o ustawienie rezolucyi: Wydział uważa za pożądane spółki względem sprowadzenia tańszych nawozów, oraz zbytu produktów mleczarstwa.

P. Brzeski oświadcza, że spółki, jeśli się nie ograniczą na czynność w swem własnem gronie — a ograniczyć się nie mogą, — zostaną podciągnięte pod podatki.

P. Karliński stawia wniosek o utworzenie spółek konsumpcyjnych. Wniosek poddany pod głosowanie upadł, z powodu, że zawięzywanie nowych spółek jest rzeczą wątpliwą w rezultacie.

P. dr. Szułdrzyński stawia poprawny wniosek wydziału, stanowiący rezolucyą téj treści:

Spółki rólnicze spożywcze do sprowadzania hurtownego sztucznych nawozów, paszy skoncetrowanéj itp. są pożądane. Ze względu wszelako na trudne przeprowadzenie ich poleca się na teraz Zarządowi Centralnego Towarzystwa rólniczego pertraktować z dostawcami o ceny powyższych artykułów dla członków Towarzystwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Walne Zebranie
prezesów i delegatów
Kółek włościańsko-rólniczych.

Jedna z najpoważniejszych i najpożyteczniejszych instytucyi naszych rólniczych zebrała się dzisiaj na sali Lamberta pod poważném kierownictwem czcigodnego naszego M. Jackowskiego, otoczonego czcią i wdzięcznością społeczeństwa za poświęcenie, z jakiém sprawuje urząd Patrona téj instytucyi.

Liczba prezesów i delegatów, jak zwykle, pokaźna wynosi przeszło ***800 osób*** i dająca wyobrażenie o zajęciu i interesie, jaki Kółka włościańsko-rólnicze budzą w naszéj dzielnicy.

Z uwagą przypatruje się rozwojowi Kółek naszych Królestwo, żądne polepszenia stosunków polityczno-społecznych, któreby obywatelom tamtejszym dozwoliły zająć się więcéj oświatą i dobrobytem ludu, i nie pozwolić, aby obce wpływy zrobiły z niego takie postacie, jaką widzieliśmy przedstawioną w „Bartku Zwycięzcy“.

Galicya poszła za przykładem Wielkopolski i cieszy się dzisiaj stosunkowo bardzo poważną liczbą Kółek.

Tymczasem u nas mimo godnéj wszelkiego uznania pracy jednostek, rozwój Kółek nie jest takim, jakim być powinien. Zanim przystąpimy do zdania sprawy z dzisiejszego zebrania prezesów i delegatów, zastanówmy się pokrótce nad tém, co na poniedziałkowém zebraniu Centralnego Towarzystwa Agronomicznego powiedział Patron Jackowski.

Wrażenie, jakie z jego mowy wynieśliśmy, było to, że w ***Kółkach*** — mimo widocznych korzyści, jakie z nich płyną, mimo wszelkiéj idei podniesienia poziomu włościan naszych, — ***widać pewien zastój*** — i może po raz pierwszy od założenia téj instytucyi zapisać w nich należy cofanie się widoczne. Mieliśmy w roku 1882 Kółek 142; w r. 1883 przybyło ich 5 — a natomiast zamarło, stanęło w biegu, jak malowniczo powiada Patron, ***sześć***, które już nie toczą się na gościńcu pracy, ale snem wiecznym zasnęły. Ogólna tedy liczba z 142 zeszła na ***141***, a pomiędzy temi około ***20*** trafiwszy na jakieś piaski, czy wyboje, toczy się bardzo leniwie, ustaje powoli, by się do snu ułożyć.

Stosunki w powiatach tak się przedstawiają:

1) Powiat poznański, w którym acz kilkadziesiąt jest wsi przez naszych gospodarzy zamieszkałych, ma tylko 4 Kółka rólnicze i z tych jedno pod samym Poznaniem od lat czterech w ciężką zapadło senność, wszelkie przebudzenia go środki okazały się daremne. Z większych posiedzicieli i dzierżawców tylko dwóch na cały powiat sprawą Kółek się interesuje.

2) Powiat gnieźnieński, w którym z 10 Kółek 5 stanęło. W pozostałych bierze udział tylko czterech posiedzicieli większych, reszta nawet walnych zebrań Kółek nie raczy zaszczycić swą obecnością.

3) Powiat wrzesiński, w którym z 6 Kółek 3 stanęły. Z całego powiatu, licznie przez naszych osiadłego, udziela się Kółkom dwóch posiedzicieli większych, a z tych tylko jeden szczerze pracuje.

4) Powiat kościański posiada wszelkie warunki do utrzymania Kółek, bogaty w inteligencyą, należy do najliczniéj osiadłych przez włościan i to chętnie do Kółek rólniczych się garnących, czego dało nam oczywisty dowód walne zebranie Kółek zwołane w Kościanie, na które bez żadnéj poprzedniéj agitacyi przeszło 300 włościan się stawiło. I w tym, tak obfitującym w materyał powiecie z braku opieki na sześć Kółek aż cztery w tym roku stanęły.

5) W ostrzeszowskim powiecie na 8 Kółek 3 stanęły. Z tych dwa dla zaszłych nieporozumień osobistych, do których członkowie Kółek powód dali, trzecie nagle popadło w stagnacyą, któréj przyczyny nie miałem dotąd sposobności dociec.

6) W powiecie inowrocławskim na 11 Kółek 3 stanęły. Z tych dwa od lat trzech nie dają znaku życia, jedno w roku zeszłym zasnęło. Lubo ogół właścicieli ziemskich i duchowieństwo szczerze zajmuje się sprawą Kółek, o czém świadczy między innemi zeszłoroczna wystawa włościańska, to jednakże te trzy Kółka upadłe pokazują, że i tu są wyjątki.

7) W powiecie bukowskim na 5 Kółek jedno stanęło z powodu choroby prezesa, lecz w tym roku ma być w bieg wprowadzone. Reszta Kółek nie odznacza się wielkim ruchem, wstrzymuje go obojętność ogółu, który pracujących obywateli nie wspiera z powodów, których wyjawić mi nie wypada.

8) W powiecie średzkim na 15 Kółek dwa stanęły, jedno dla niezgody i upadku moralnego włościan, z którego podnieść ich nie łatwo, drugie dla braku energicznéj do prowadzenia ręki. Zresztą te dwa Kółka nie robią ujmy ogólnéj gorliwości obywatelskiéj powiatu, która jest wypróbowaną, ma szerokie do rozwinięcia się pole w pozostałych trzynastu Kółkach, które jéj tylko swą egzystencyą zawdzięczają.

W powstałych 16 powiatach Kółka lepiéj prosperują — a szanowny Patron nie szczędzi uznania obywatelstwu tak duchownemu, jak i świeckiemu, zajmującemu się tą sprawą.

Z przyjemnością zapisuje Patron, że młodsze obywatelstwo skwapliwie się bierze do pracy w Kółkach — my dodamy, że **na obecnych zebraniach udział młodzieży obywatelskiéj był bardzo liczny** i że postęp w tym kierunku jest widoczny.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby młodzież zwolna przez starsze żywioły przypuszczana była ad partem ministerii et regiminis, aby tam pod okiem doświadczonych senatorów zaprawiała się do służby publicznéj.

Z uznaniem wspomina Patron o zdolnościach, dobrych przymiotach, a mianowicie o wdzięczności ludu naszego.

Cieszmy się — powiada — Panowie nad tém wyrabianiem się charakteru włościan, bo człowiek ceniący wyżéj godność swoję, niż pieniądz, będzie téż dobrym obywatelem kraju.

Koniec sprawozdania brzmi jak następuje:

Funduszem stałym na wspieranie instytucyi kółek rolniczych jest 500 talarów przeznaczonych jako roczny datek przez akcyonaryuszów Spółki bazarowéj, za który szlachetnym donatorom składam wyraz wdzięczności.

Na tém kończę ogólny zarys sprawy kółek rolniczych, który ma wam dań panowie wyobrażenie o jéj stanie i rozwoju. Ten upadek sześciu a zastój piętnastu kółek jest niodobrym, budzącym obawę znakiem, jeśli sobie przypomnimy, że jakieś smutne przeznaczenie towarzyszy od pewnego czasu wielu naszym przedsięwzięciom, i tą obawą powodowany wytknąłem słabe strony i punkta, ażeby ogół

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 61.

Czwartek, dnia 13 marca 1884.

je poznał i wspierał mnie w położeniu kresu szerzenia się téj wielce niebezpiecznéj słabości.

To fatum mając na oku, usuwajmy wcześnie wszelkie przeszkody, ogrzewajmy ten młodociany a bujny krzew ciepłem obywatelskiéj ofiarności, by go obojętność nie wystudziła i nie zmroziła. Dla tego też pracy kółkowéj chłodno traktować, ani zebrań tylko urzędowo odbywać nie można, bo włościanin nasz łatwiéj i więcéj bierze do serca, niż na rozum, przytém sam mając wrodzone polskie czucie delikatności, zważa na obejście z nim; wyrozumiałość przeto i łagodność jako wiążące tę tak pożądaną spojnią polecenia są godne. Jak słońce, kiedy nizko chodzi, nie grzeje i bez wpływu jest na roślinność, tak też i światło, które szerzymy w zagrodach włościańskich — jeśli ma być skuteczne, winno być wzniesione abnegacyą osobistą tak wysoko, iżby grzać mogło.

A więc ciepła, ciepła więcéj, a to wspólnie z światłem wciskając się pod strzechę, ogrzeje ją, rozjaśni i podniesie. Już dzisiaj są widoczne błogie skutki tych czynników jak w moralnym, tak i materyalnym kierunku; idźmy dalej, panowie obraną drogą, nie zrażajmy się przeciwnościami, bo — dla takiego ludu, nie żal pracy ni trudu.

* * *

Obszerna sala Lamberta przedstawiała dziś imponujący widok. Kilkaset włościan, obywateli i duchowieństwa zapełniła ją szczelnie. Idąc ku estradzie, napotykamy piękne wyroby z Czarnkowskiego, o których z okoliczności wystawy w Czarnkowie, obszernie pisaliśmy. O godzinie 11¼ zagaił posiedzenie Patron powitaniem zebranych. Po zeszłorocznym obchodzie dziesięcioletniego istnienia kółek należałoby się spodziewać korzystnego ich rozwoju — ale nadzieje nas zawiodły. (Tu Patron wylicza wyżéj wymienione cyfry.) Możnaby przeboleć te straty, gdyby nie skargi 46 prezesów na obojętność członków i to w kółkach, które niedawno jeszcze odznaczały się gorliwością. Ten chłód wiejący od członków osłabia zapał prezesów widzących, że dobry ich posiew pada na opokę; tylko na prośby Patrona zachowali oni przewodnictwo, oczekując lepszego zwrotu.

Gospodarze niektórzy skarżą się na to, że panowie nie bywają na zebraniach, ale to nie jest słuszną skargą. Z kółek głównie korzystają gospodarze włościanie, i oni też w nich głównie udział brać powinni. Patron radzi, aby wybierano prezesów z pośród gospodarzy wiejskich i polecono im prowadzenie interesów kółek. (Patron przedstawia zebranym tych włościan, którzy są prezesami.) Strzeżcie się zarozumiałości i zazdrości. Z jednego drzewa jest krzyż i łopata — chłop od chłopa wiele się nauczyć może, bo jeden jest doswiadczony, drugi nie, jeden mądry, drugi mniéj rozsądny.

Na 141 kółek tylko z 22 synowie gospodarzy uczęszczają na zebrania — a i tak jeszcze nie wszyscy to robią. Korzystajcie ojcowie z téj szkoły, jaka się synom waszym przedstawia w kółkach rólniczych, bo czego się skorupka za młodu napije, tém na starość trąci; synowie wasi będą albo pracowitemi pszczółkami, albo trutniami."

Zachowajcie to dobrze w pamięci, Szanowni Delegaci i pouczajcie ojców należących do Kółek, aby dobrze wychowywali synów swoich, aby sami na zebrania chodzili i synów przyprowadzali.

Patron rozwodzi się następnie o korzyściach ze zwiedzania dobrych wzorowych gospodarstw płynących i przywodzi na wzór zwiedzenie jednego z gospodarstw Kółka rąbińskiego i żali się na to, że członkowie nie słuchają prezesów, wzywających ich do zwiedzania gospodarstw wzorowych. Na 34 członków w pewném Kółku — przybyło tylko 4...!

Walnych zebrań powiatowych odbyło się 16 — a rezultat ich był bardzo pomyślny, korzystny i zadowalniający.

Na największą pochwałę zasługuje zebranie powiatu międzyrzeckiego w Przyprostyni, które urządzili sami włościanie! Rozprawę o płodozmianie miał gospodarz z Przyprostyni a pogadanka trwała 4 godziny.

Pszczelnictwo pomyślnie się rozwija; na nauce u pana Kremera było w tym roku 16 synów gospodarskich. Z egzaminu przekonał się pan Patron, że uczniowie wiele skorzystali. Patron oddaje należne pochwały p. Kremerowi.

Wystawy odbyły się 4: w Czarnkowie, przemysłu domowego. W Przyprostyni, narzędzi rolniczych, dostawionych przez włościan. W Kostrzynie i Zoniu, wystawy płodów rolniczych, którym Patron oddaje należyte pochwały i wyraża nadzieję, że zarządy Kółek urządzać będą licznie takie wystawy.

Budowniczy, który zamiast naprawić porysowane ściany, zamalowałby je tylko barwną farbą — źleby się przysłużył właścicielowi i tylkoby ruinę domu przyspieszył.

Dla tego też i ja prawdę Wam powiedziałem — (mówił daléj Patron), aby Was wezwać do rzetelnéj naprawy złego, które się u nas wkradać zaczyna.

Dziękuje następnie Prezesom duchownym i świeckim, a zwracając się do Delegatów, zapewnia ich o dobrych swych chęciach, usiłowaniach i zabiegach, lecz oświadcza, że prace te nie osięgną celu bez czynnéj pracy i udziału członków.

(Brawo!)

Zaprosiwszy do pióra pana Adama Hulewicza i gospodarza Ciepluchę, na ławników ks. proboszcza Siega i pana Wawrowskiego, wezwał na estradę delegowanego z Prus p. Leona Czarlińskiego.

Z Prezesów zmarli: ś. p. ks. proboszcz Budziak, Józef Długołęski i Muzolf, którzy wiele zasług około Kółek położyli — zebranie czci pamięć ich przez powstanie.

Pan Czarliński powitany przez zebranych, dziękuje za to powitanie, winszuje zebranym téj pracy i wytrwałości, którą się włościanie odznaczają. Szczęść Boże temu żniwu, które nie długo zbierać macie. Szczęść Boże Patronowi w téj pracy około żniwa.

Ksiądz proboszcz Ostrowicz z Usarzewa mówi o pracy, oświacie i cnocie, jako o naszych sztandarach!

Mówca pięknym, donośnym głosem kreśli smutny obraz naszych stosunków włościańskich na podstawie tego, co o nich powiedziało w sprawozdaniu swojem Towarzystwo ku popieraniu społecznych interesów w cesarstwie.

Miejmy nadzieję, że owo Towarzystwo za czarno przedstawiło nasze stósunki, ale miejmy się na baczności, umiejmy dobrze i mądrze gospodarzyć, pracujmy, oświecajmy się, dążmy do ogólnego umoralnienia. Ziemia na któréj nas P. Bóg osadził — to warsztat do pracy, a nie do zabaw. Praca w raju miała być bez trudu, dziś jest uciążliwą, bo jest karą za grzechy nasze. Wszyscy do pracy jesteśmy stworzeni, a „kto nie chce pracować, ten niech też nie je" — mówi Paweł św.

Praca od grzechu cię strzeże — a w Egipcie nie przyjmowano nikogo do klasztoru, kto niezna pracy. Kara zasłużona jest źródłem wszelkiego dobra — Praca daje dobrobyt, cześć i szacunek. Twardą jest nieraz praca — ale stan taki milszy od próżniactwa, — będziesz przy niéj zdrów i wesół.

Piękny i silny był ustęp zwrócony do próżniaków. Praca uszlachetnia — pełny wór stoi prosto, próżny — upada, gdzie nie ma pracy, tam się człek upadla; — tam się rodzi proletaryat. Narodzie nie wątp — ufaj Bogu, i pracuj, ufaj w pracy a nie upadniesz, bo nieśmiertelni nie umierają.

Córką pracy jest oświata. Nie każdy potrzebuje być uczonym jak profesor, sędzia lub ksiądz wreszcie, ale każdy z was powinien mieć pewien zasób oświaty. Niech rodzice starają się za młodu przykładem i słowem rozwijać rozum dzieci i wzmacniać ich wiarę — a niech je chronią od złego przykładu i do pracy przyciągają. Następnie niech je posyłają do szkoły — mimo obecnych trudności językowych. Jak kwiat bez słońca rośnie blado — tak i dziecko bez ojczystéj mowy nie wykształci się tak, jak potrzeba. Atoli bądź jak bądź, mimo niedogodności posyłajmy dzieci do szkoły i to jak najregularniéj!

Naukę ich uzupełniajcie w domu, uczcie ich, że ta ziemia nasza jest święta, bo zroszona potem Ojców, że zdradza ją ten, kto ją opuszcza, aby iść za morze; uczcie ich dziejów ojczystych. Tu mówca w treściwych rysach kreśli wybitniejsze dziejowe postacie polskie.

(Brawo!)

Gdy dziecko szkołę opuści, pomyślcie o jego przyszłym zawodzie. Syn włościański zostaje po największéj części gospodarzem. Trzeba go uczyć na gospodarza — brać w Kółka, dać mu książki gospodarskie do czytania. Ponieważ szkoły rólnicze w Pobiedziskach i w Szamotułach kuleją — dla tego trzeba dzieci oddawać do panów w naukę, na folwarki, aby się czegoś nauczył. Jeśli masz więcéj synów, oddaj jednego lub drugiego na rzemiosło, do kupiectwa — a do tego wystarczą średnie lub elementarne szkoły. Niech syn gospodarski będzie mularzem, cieślą, garncarzem, maszynistą — a wszystkie rzemiosła są dobre, gdy się ich dobrze wyuczysz.

Kto ma talent, środki, niech się poświęci wyższym zawodom, a potem niech szerzy oświatę pomiędzy ludem! Do oświaty bracia! bo w oświacie złożony jest duch nieśmiertelny!

Mówca kończy wzniosłym ustępem do młodzieży z wyższych stanów, aby ujęła oświatę w swe ręce. Czyń co możesz, a będzie co może.

W końcu mówi ks. prob. Ostrowicz — o cnocie, która jest uzupełnieniem szczęścia ludzkiego, pracy i oświaty. Mówca występuje przeciw różnym przywarom dzisiejszym, obłudzie, podstępowi, zdradzie, płaszczeniu i poniżaniu się, rozrzutności, pijaństwu. Kochajmy Kościół św., któremu naród wiele zawdzięcza, za który poległ Henryk pod Lignicą, Władysław pod Warną, Ludwik pod Mohaczem, Zółkiewski pod Cecorą! On nas nauczy cnoty prawdziwéj ugruntowanéj na obowiązku, która przez głogi i ciernia wiedzie do zbawienia. Polak dawny klął się nie na słowa honoru, lecz na uczciwość, opartą na cnocie! Nawet, kiedy jeszcze Polacy byli poganami, wiara ich opierała się na cnocie, a niecnota była znienawidzoną i przedstawiona w fałszywych złych bogach.

Piękną, jędrną i patryotyczną mowę przyjęto hucznemi oklaskami, a pan Patron serdecznie za nią podziękował księdzu proboszczowi i poprosił o mowę do druku.

P. hr. St. Czarnecki nadesłał telegram, uniewinniający jego nieprzybycie.

Gospodarz Drajem mówi o płodozmianie — i zaczyna od tego, że nie wiele do szkoły chodził, bo tylko w półroczu zimowém i do lat 12; latem pasł owce, ale za to czytał książki i kształcił się samodzielnie. Gorzéj było z pisaniem, w którém dopiero późniéj nieco się wćwiczył.

Drajem jasno i dobitnie tłómaczy wyższość płodozmianu nad trzypolówką.

Tam, gdzie płodozmian, jest lepsze, piękniejsze bydło; przy trzypolówce na zbitym ugorze órka licha, a urodzaj nieszczególny. Z trzypolówki gospodynie pod ukradkiem mleko kupują — w gospodarstwie płodozmiennem mleko sprzedawają.

Mówca przytacza trzy przykłady gospodarstw, które po płodozmianie daleko więcéj przynosiły zysku, aniżeli dawniéj przy trzypolówce. W gospodarstwie o 200 morgach przewyżka dochodu wynosiła do 700 talarów, nie licząc dochodu z opasów i z nabiału.

Przy gospodarstwie trzypolowém nie starczą dochody — trzeba pożyczać, aż się dojdzie do subhasty.

W końcu mówca dziękuje księżom i obywatelom za pracę około ludu. I ten odczyt będzie drukowany.

Gospodarz Masłowski robi bardzo praktyczne uwagi o uprawie roli, wykazuje korzyść z Kółek, dziękuje Patronowi — i dowodzi, że kto chce się zabrać do płodozmianu, ten dobrze rzecz tę rozważyć powinien — musi mieć płodozmian w głowie! (Brawo).

Godzina 2. Włościanie rozprawiają daléj żywo o płodozmianie.

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 12 marca.

Doniesienia urzędowe. Król upoważnił prezydenta policyi barona Uslar-Gleichen w Wrocławiu do noszenia nadanego mu wielkiego krzyża oficerskiego orderu królewskiéj korony rumuńskiéj.

* ***Pan Fr. hr. Żółtowski*** obchodzi — jak się dowiadujemy w ostatniéj chwili — w dniu dzisiejszym 25 letni jubileusz obywatelskiéj pracy w powiecie gnieźnieńskim.

Cicha, skromna, nierozgłośna praca tego czcigodnego Męża, gotowego zawsze i wszędzie do posług obywatelskich — odbija się wdzięcznem echem w sercach współobywateli, patrzących od ćwierć wieku na tego niestrudzonego pracownika na ojczystéj niwie.

Chrześciańskie miłosierdzie, oświata i dobrobyt ludu, sprawy narodowe i religijno—społeczne — oto dziedziny szerokie i rozległe, na których p. hr. Żółtowski rozwija swę błogą czynność, nie szczędząc nigdy ni osobistego trudu ni hojnéj ofiary, świecąc wszystkim pięknym przykładem poświęcenia i zdobywania wolnéj podstawy naszego społecznego bytu.

Łącząc życzenia nasze z powiatem i prowincyą, składającą czcigodnemu Jubilatowi swe hołdy, prosimy Boga, aby długim jeszcze wiekiem i czerstwem zdrowiem darzył go dla szczęścia rodziny i kraju.

* **Teatr.** Dziś na liczne żądania komedya Aleksandra hr. Fredry: Zemsta. — Jutro w czwartek dramat Sardou: Fedora. — W sobotę na benefis p. Aleksandry Trapszowéj po raz pierwszy dramat Henryka Sienkiewicza: Na jednę kartę. — W niedzielę dramat J. Korzeniowskiego: Dymitr i Marya.

* **Na rzecz czytelni ludowych** złożone 359 marek 84 fen. wręczyliśmy kasie Towarzystwa.

* **Koncert** hrabiego Gézy Zichy, dany na dochód poznańskich kolonii wakacyjnych, sprowadził liczną, przeważnie polską publiczność. Koncertant gra tylko jedną i to lewą ręką — podziwiać przeto należy biegłość, uczucie i siłę uderzenia, jakkolwiek widać, że go gra męczy. Współudział w koncercie przyjął pan Waldner, śpiewając przeważnie kompozycye hr. Zichy'ego, odznaczające się śpiewnością i odrębnym charakterem. Publiczność przyjęła bardzo sympatycznie koncert, którego szlachetny cel i podziwu godna sztuka zasługują istotnie na serdeczne uznanie i wdzięczność.

* **Nieruchomość** przy ulicy Frydrychowskiéj nr. 30, należąca do kapitalisty Tilsnera, nabył za cenę 192,000 m. kupiec Reinstein, a nieruchomość na narożniku ulicy Ludwiki i Garncarskiéj, należącą do budowniczego Adama Stüben, nabył za cenę 70,000 kupiec Zadek.

* **Z sali sądów przysięgłych.** Podpalenie. Wdowa po wymierniku, Jadwiga Niemir z Radzewa pod Kórnikiem, stanęła onegdaj przed sądem przysięgłych oskarżona o rozmyślne podpalenie. Niemirowa ma na gruncie gospodarza Wojkiewicza zahipotekowany wymiar, do którego należy także wolna izdebka. W ostatnich latach nie zamieszkiwała Niemirowa téj izdebki, była bowiem u zięcia w wsi sąsiedniéj. Na początku listopada r. z. powróciła Niemirowa do Radzewa i poprosiła Wojkiewicza o wóz, aby mogła pojechać po swoje rzeczy. Zarazem żądała, aby Wojkiewicz kazał izdebkę wyreparować, ale Wójkiewicz ani o furmance, ani o reparacyi słuchać nie chciał. Ponieważ izdebka była bardzo zniszczona, więc Niemirowa mieszkała tymczasowo u Ostrowskich, którzy byli komornem u Wojkiewicza. Ten, chcąc się z swego domu pozbyć Niemirowy, przykazał Ostrowskim, aby Niemirowy do swéj izby nie przyjmowali. Rozgniewana Niemirowa takiem obchodzeniem się z nią, groziła, że „zrobi ogień." W podobny sposób odgrażała się Niemirowa przez kilkanaście dni. Dnia 4 grudnia r. z. rozniecila Niemirowa na kominku w swéj izdebce wielki ogień, nasłała sobie słomy na podłogę i położyła się na nią. Ostrowska, zobaczywszy ten ogień, przelękła się i chciała wziąść Niemirową do swéj izby, ta jednak nie przystała na tę propozycyą. Niebawem wpadła Niemirowa do izby Ostrowskich, wołając, że jéj izdebka się pali. Ostrowski pospieszył, aby ogień ugasić, ale już nie mógł zapobiedz szerzącemu się pożarowi, którego pastwą stał się dom cały. — W terminie zaprzeczała podsądna, aby była się Wojkiewiczowi odgrażała, zaprzeczała też jakoby była pożar wzniecila z rozwagą lub z niedbałości. Rozniecila na kominie ogień, bo jéj było zimno w izbie bez szyb i z dziurawą posową. Wojkiewicz zatem winien temu nieszczęściu, ponieważ nie wyreparował jéj izdebki, do któréj miała prawo. Sąd uwolnił podsądną od winy i kary.

* **Z izby karnéj.** Żona oberzysty p. Zielińskiego z Srody zgubiła tu w Poznaniu w listopadzie r. z. 1700 marek w banknotach. Służąca Seidel znalazła te pieniądze ale nikomu o tém nie powiedziała. Ponieważ jednak robiła wydatki nad stan, przeto policya zrewidowała jéj manatki i znalazła jeszcze 1685 m., które p. Zielińskiemu zwrócono a służącą Seidel oddano sądowi, który ją onegdaj skazał na sześć tygodni więzienia za przywłaszczenie sobie cudzéj własności. Gdyby podsądna była zaniosła te pieniądze właścicielce lub policyi, byłaby dostała prawem przepisane należne 170 m., nie uczyniła jednakże tego, więc i to wynagrodzenie straciła i do więzienia się dostała. — Franciszka Przybyszówna z Wiardunków, w powiecie obornickim, miała zostać żoną owczarza Kiełczyńskiego. Aby dopełnić aktu przed urzędem stanu cywilnego, potrzebowała metryki, o którą się téż wystarała. Chcąc jednak być nieco młodszą, jak rzeczywiście była, zmieniła w metryce liczby „1844" na „1854." To sfałszowanie wykrył urzędnik stanu cywilnego i oddał sprawę sądowi, który ją skazał na 3 dni więzienia. Kiełczyńskiemu widać nie chodziło tak bardzo, jak jego ówczesnéj narzeczonéj, o te 10 lat różnicy, bo poślubił sobie Przybyszównę.

* **Wbrew** poprzednim doniesieniom pisze pewien dziennik niemiecki, że J. I. Kraszewskiemu ma być jednakowoż wytoczony proces o mącenie spokoju krajowego. Obrońca eskarżonego Saul miał się udać do Lipska celem zasięgnięcia bliższych informacyi.

* **W San Remo** w kościele OO. Kapucynów odbyło się w dniu 4 bm. żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Władysława Kuglera, utalentowenego inżyniera (zob. koresp. krakowską). Mszą św. celebrował ks. dyrektor Kubowicz, rzewnie przemówiwszy do licznie zgromadzonych w kościele Polaków, wysoko podnosząc talenta i prace śp. Klugera, jakich z chlubą polskiego imienia dokonał w Peruwii, a nowe przygotował dla rodzinnego swego miasta Krakowa.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 13 marca, św. Nicefora b. Wschód słońca o godzinie 6 minut 23. Zachód o godzinie 5 minut 58.

Długość dnia 11 godzin 35 minut.

Wypadki historyczne. 1600 Wcielenie Estonii do Polski. — 1683 Traktaty w Warszawie na wyprawę Turecką.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 37 i zawiera *Artykuły wstępne*: Wspomnienie historyczne o obrazach z najdawniejszych czasów, przedstawiających rysy Zbawiciela. — Zestawienie systematyczne dekretów kościelnych, tyczących się Drogi Krzyżowéj (c. d.) — *Kwestye teologiczne*: O administracyi majętności małżonków. — Ornat lub kapa złota czy mogą być używane jako kolor czerwony lub zielony w święta odnośne? — *Deklaracya św. Kongregacyi Obrzędów*, dotycząca ostatniego dekretu o Różańcu św. — *Piśmiennictwo kościelne*: Replika ks. Pastora na recenzyą Kazań na temat pieśni kościelnych. — Wydawnictwa obce. — *Kronika dyecezalna i zagr.*: **Dyecezye polskie**: Z dyecezyi warszawskiéj i płockiéj. — Karmelitanki w Przemyślu. — **Dyecezye unickie w Galicyi**: Adres kleru ruskiego do Papieża. — Zajście w seminar. rusk. we Lwowie. — **Rzym**: Mowa Ojca św., wygłoszona do św. Kolegium Kardynałów w rocznicę koronacyi. — O Propagandzie. — Nabożeństwo w kaplicy Sykstyńskiéj. — † Kardynał Di Pietro. — Kardynał Bartolini chory. — Ofiara Papieża na rzecz ubogich. — Okólnik jenerała Kapucynów do członków Trzeciego Zakonu. — Nominacye. — **Wschód**: Katolicyzm w Konstantynopolu. — **Rumunia**: Nowy katedralny kościół katolicki. — *Ogłoszenia.*

* ***Echa muzycznego i teatralnego*** wyszedł z druku numer 22 i zawiera: Listy z Niemiec III przez J. I. Kraszewskiego. — Aleksander Zarzycki. przez Władysława Bogusławskiego (dok.) — Z motywów Szopena, wiersz, przez Czesława, — Prawdziwy lord Byron, przez Fryderyka Althausa (d. c.) — Początek opery francuskiéj. — Leon Delibes (z portretem), przez S. Ciechomskiego. — Barkarola, obrazek dramatyczny w jednéj odsłonie. oryginalnie napisany przez Maryana Gawalewicza (d. c.) — Ruch muzyczny w Krakowie, przez Stanisława Tomkowicza. — Korespondencya ze Lwowa, przez Aurelego Urbańskiego (dok.) — Duch wojewody w Berlinie, przez A. Moczkowskiego. — Przez tydzień aktorem (z pamiętników studenta), przez Michała Bałuckiego (d, c.) — Dodatek nutowy zawiera: A Zarzyckiego, Mazurek na fortepian. — Lud. Grossmana Arietta à la Garotte z opery „Duch wojewody."

Skrzynka do listów.

* **P. J. M. w R. p. T.** Na łaskawe zapytanie odpowiadamy, że powieść „Ogniem i Mieczem" wyszła w 3 tomach w Warszawie, i że ją przez każdą polską księgarnią sprowadzić można.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 11 marca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Dobrzycki z Włókien, hr. Czarnecki z Jezior, Pluciński z Granowa, Kościelski z Sepna, Dąmbski z Ludzisk, hr. Plater z Wielichowa, Frezer z Brzyskorzystewka.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ks. prob. Sadowski z Siedlemina, ks. prob. Walkowiak z Modliszewka, ks. prob. Sieg z Orchowa, Chosłowski z Głuchowa, hr. Potulicki z bratem z Próchnowa, Krajewski z Białego Piątkowa, Węsierski z Pianówki, pani Gutowska z Ruchocina, Ziębiński z Bydgoszczy, Hoffmann z Magdeburga, Boguliński z żoną z Środy, Kozłowski z Tarnowa, Framski z Góry, Tomaszewski z Szemborowa.

(Nadesłano).
Publiczne podziękowanie.

Trapiony od wielu lat boleściami hemoroidalnemi, przeciwko którym używałem rozmaitych środków, lecz bezskutecznie, zakupiłem sobie przed niedawnym czasem w aptece Nicolaiego w Kamienicy za 1 markę pudełko szwajcarskich pigułek aptekarza R. Brandta, a po zażyciu ich doznałem zwolna ulgi. Obecnie zupełnie już mi wcale nie dolegają owe boleści i jestem zupełnie zdrów. Od lat wielu nie czułem się tak swobodnym. (522)

Panu aptekarzowi R. Brandtowi wypowiadam niniejszem z przepełnionem sercem moję wdzięczność za wynalazek tego przepysznego lekarstwa domowego, oddającego ludzkości tak znakomite usługi. Meerane, dnia 15 sierpnia 1883. Ferdynand Perl. Pigułki szwajcarskie są do nabycia w aptekach.

Zważać należy przy zakupnie na etykietę, znajdującą się na pudełeczku, które nosi biały krzyż w czerwonem polu i facsimile aptekarza R. Brandta.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań**, 12 marca (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Zyto słabo.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —.— centnar. —,— płac., na marzec 136.50 płac., marzec-kwiecień 136,50 płc., na wiosnę 136,50 płac., maj-czerwiec 138,50 płc., czerwiec-lipiec 141 płac., lipiec-sierpień 142.50 płac.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —,— litrów na marzec 46,50 płc., na kwiecień 46.70 płac, na kwiecień-maj 47.— płac., na maj 47,30 płac., czerwiec 47,90 płac., lipiec 48,50. sierpień 48,99.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 46.80 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana 136,—, marzec 136,—, marzec-kwiecień 136,—, kwiecień-maj 136.—, maj-czerwiec 138.50, czerwiec-lipiec 140,50, lipiec-sierpień 142,50 m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 5000 litrów, cena wypowiedzenia 46,30 marek, marzec 46,30, kwiecień-maj 47—46,90, czerwiec 47,80, lipiec 48,40, sierpień 48,90, w miejscu bez beczki 46,30.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 12 marca 1884.

			TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.		18	60	17	90	17	10
„ nowa	-	-	—	—	—	—	—	—
Zyto	-	-	14	—	13	30	13	10
Jęczmień	-	-	14	40	12	70	12	40
Owies	-	-	13	90	13	20	12	70
Groch wrzący	-	-	18	40	17	90	—	—
Groch na paszę	-	-	15	50	14	60	—	—
Kartofle	-	-	4	—	3	30	3	—
Łubin żółty	-	-	9	70	8	80	—	—
„ niebieski	-	-	8	60	7	10	—	—
Rzepik zimowy	-	-	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	-	-	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcyi policyi w Poznaniu.

Poznań, dnia 12 marca 1884.

Przedmiot.			TOWAR dobry M.	dobry ₰	średni M.	średni ₰	pośled. M.	pośled. ₰	w przecięciu M.	w przecięciu ₰
Pszenica	najwyż.	za 100 kil.	—	—	18	—	17	30	17	45
	najniż.	-	—	—	17	50	17	—		
Zyto	najwyż.	-	—	—	14	10	13	70	13	78
	najniż.	-	—	—	13	90	13	40		
Jęczmień	najwyż.	-	—	—	13	50	12	70	12	90
	najniż.	-	—	—	13	—	12	40		
Owies	najwyż.	-	—	—	13	70	13	10	13	25
	najniż.	-	—	—	13	40	12	80		

Inne artykuły:			najwyż. M.	najwyż. ₰	najniż. M.	najniż. ₰	w przecięci. M.	w przecięci. ₰
Słoma	prosta	za 100 kil.	5	—	3	25	4	13
	barłóg	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	6	50	4	—	5	25
Groch		-	—	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		-	4	—	3	—	3	50
Wołowina	kulka	za 1 kil.	1	40	1	20	1	30
	żebra	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		-	1	20	1	—	1	10
Skopowina		-	1	20	—	90	1	05
Cielęcina		-	1	20	1	—	1	10
Słonina		-	1	60	1	50	1	55
Masło		-	2	40	2	—	2	20
Jaja		za kopę	2	30	2	—	2	30

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 12 marca 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	202.30
Austryackie banknoty	za 100 florenów	168,90
Francuzkie banknoty	za 100 franków	81.55
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.51
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.23
Półimperyał rosyjski		16.75
Dolar za sztukę		4,20

Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%

Akcye bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	146.50
Deutsche Bank	155.50
Disconto Comandit	209.80
Kwilecki, Potocki i Sp.	78.—
Poznański bank prowincyonalny	120.25
Austryacki bank kredytowy	554.50
Dortmunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	82.40
Königs und Laura-Hütte	111.75
Poznańska sprytownia	80.—

Akcye kolejowe.

Berlińsko-Drezdeńska	19.10
„ z prawem pierwsz.	46.—
Halle-Sorau-Guben	50.10
„ „ „	116,40
Marienburg-Mlawka	81.70
„ „	117.25
Oleśnicko-gnieźnieńska	24.75
„ „	76.—
Wschodnio-pruska południowa	107.90
„ z prawem pierwsz.	121.30
Austryacka koléj państwowa (Francuzy) 500 frk. za sztukę Mk.	536.50
„ „ południowa (lombardy) 200 flor. za szt. M.	248.50
Galicyjska Karola Ludwika	125,90
Kronprinz Rudolf	75.75

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	169.25
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	81.15
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.505
Paryż	8 dni	za 100 franków	81.15
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	168.75
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	201.50
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	202.—

Papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/1 i 1/7	103.—
Pruska konsol. pożyczka	4½	1/4 i 1/10	103.40
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102.80
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101.75
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3½	1/1 i 1/7	99.—

Listy zastawne

Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101.70
Pomorskie	3½	1/1 i 1/7	94.40
„	4	1/1 i 1/7	102.20
„	4½	1/1 i 1/7	102.10
Saskie	4	1/1 i 1/7	101.80
Szlązkie Lit. A.	3½	1/1 i 1/7	95.—
„ „	4	1/1 i 1/7	101.80
„ „	4½	1/1 i 1/7	103.20
Wschodnio-pruskie	3½	1/1 i 1/7	94.40
„	4	1/1 i 1/7	101.90
Westfalskie	4	1/1 i 1/7	102.50
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3½	1/1 i 1/7	94.30
„ „ „ „	4	1/1 i 1/7	102.25
„ „ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	101.90
„ „ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	101.90
Obligacye powiatowe	4	1/1 i 1/7	100.75
„ „	4½	1/1 i 1/7	101.75

Listy rentowe.

Poznańskie	4	1/4 i 1/10	101.90
Pomorskie	4	1/4 i 1/10	101.70
Pruskie	4	1/4 i 1/10	101,70
Saskie	4	1/4 i 1/10	101,75
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	102.—

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	62,70
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	55,30
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	88,10
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	94,20
Austryacka złota renta	4	1/4 i 1/10	85,90
„ papierowa	4⅕	1/5 i 1/11	67,60
„ „	5	1/2 i 1/9	80,70
„ srebrna renta	4⅕	1/1 i 1/7	68,20
„ „ „	4⅕	1/4 i 1/10	68,20
Austryackie losy z 1854 r.	4	1/4 za sztukę M.	112,40
„ „ z 1858 r.			315,—
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11 za sztukę M.	119,70
„ „ z 1864 r.			311,50
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	103,10
„ „ „	4	1/1 i 1/7	77,30
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	74,60
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	110,—
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	110,—
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	104,10
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	99,70
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	89,50
„ „ „ z 1859 r.	3	1/5 i 1/11	—,—
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	90,30
„ „ „ z 1870 r.	5	1/2 i 1/8	91,50
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	91,50
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	91.50
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	91,50
Rosyjska pożyczka z 1875 r.	4½	1/4 i 1/10	82,70
„ „ z 1877 r.	5	1/1 i 1/7	96,—
„ „ z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	75,80
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	137,80
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	134,—
„ „ wschodnia I	5	1/6 i 1/12	58,60
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	58,80
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	58,70
Rosyjska złota renta	6	1/6 i 1/12	103,90
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	9,25
Tureckie losy 400 fr.	fr.	za sztukę M.	34,40

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 12 marca 1884. Kursa końcowe 12 marca 1884

Pszenica spok		**Kapitały.**	
kwiecień-maj	173,25	Galic. akc. k.	126,—
wrześ.-paźdz.	182,50	Pr. consol. 4%	102.80
Żyto słabo		Pozn. listy z.	101,70
kwiecień-maj	144,50	Pozn. listy rent.	101,90
maj-czerwiec	145,25	Austr. banknoty	168.75
wrześ.-paźdz.	148,75	Austr. renta złota	86,30
Oléj rzep. wzmac		Austr. losy 1860	119.80
kwiecień-maj	59,80	Włochy	94,10
wrześ.-paźdz.	58,—	Rumuny	104,—
Okowita słabo		Ros, banknoty	203,50
w miejscu	47,30	Ros.-ang. pożyczk.	91,75
marzec-kwiecień	47,30	Pol. 5% list. zast.	63,—
kwiecień-maj	47,70	Pol. lik. l. zast.	55,40
czerwiec-lipiec	48,70	Kredyty	561,50
lipiec-sierpień	49,50	Keléj państwowa	538,—
sierpień-wrzesień	50,—	Lombardy	249.50
Owies		Usposob. b. stale	
kwiecień-maj	128,75		
Wypow.-żyta wsp.		(Kursa końc.)	
Wyp.-okow. kw.	—,000	**Oléj rzep.** słabo	
Szczecin, dnia 12 marca 1884		kwiecień-mai	59,50
		w miejscu	
Pszenica słabiéj		wrzesień-paźdz.	58,—
kwiecień-maj	179,—	**Okowita** słabo	
wrzes.-paźdz.	186,—	w miejscu	47,—
		marzec	47,—
Żyto słabo		kwiecień-mai	47.40
kwiecień-maj	140,50	czerwiec-lipiec	48,—
wrześ.-paźdz.	145,50	**Petroleum**	
Rzepik		w miejscu	8.40
w miejscu	—,—		

Nabożeństwo

na czas

WIELKIEGO POSTU

112 stron 30 fen.

Dziesięć egzempl. za 2 m. 50 f. z franko przesyłką poleca

Jarosław Leitgeber

w Poznaniu.

Księgarnia Katolicka

Poznań, ulica Wodna nr. 25

wydała i poleca:

Pamiątkę

400-néj rocznicy śmierci

Św. Kazimierza

zawiera: obrazek, modlitwy, litanią i życiorys. (z aprobatą kościelną). Cena 1 egz. 5 fen. z przesyłką 8 fen. — 50 sztuk za 2 mk. franko. — 100 sztuk za 3 mrk. franko. — Egzemplarz na grubym papierze 10 fen. z franko przesyłką. (451)

Polecamy: (427)

Kuchnią Postną

zawierającą 348 przepisów potraw i 255 dyspozycyi obiadów i kolacyi zastósowanych nawet do suchego postu

przez **Maryą Sleżańską.**

238 stron 1,50 mrk., opr. 1,80 mrk.

M. Leitgeber i Sp.

Prawdziwym jest tylko w *aptece Radlauera specyalny środek* przeciwko *nagniotkom, twardéj skórze i guzom, a tysiąckrotnie uznanym* jako znakomity, usuwa bowiem w krótkim czasie wszelki ból, za pomocą samego *tylko pędzlowania.* Karton z butelką i pędzlem 60 fen. 2) *Radlauera sławna uznanana esencya jodłowa do desinfekcyi odświeżania i czyszczenia powietrza w pokojach,* polecona przez prof. uniwersytetu dr. Reclama w Lipsku, tajnego wyższego radzce medycznego, prof. dr. Nussbauma i prof. dr. Gietl. w Monachium, prof. dr. Rokitańskiego i radzcę zdrowia dr. Niemeyer prezesa berlińskiego stowarzyszenia hygienicznego jako najznakomitszy i najpyszniejszy parfum pokojowy; *prawdziwa tedy Radlauera esencya jodłowa* nie powinna już dla tego samego, że posiada także nadzwyczajne desinfekcyjne własności obok *przepysznego, nerwy wzmacniającego zapachu w ładnem pomieszkaniu, a szczególnie gdzie są dzieci i chorzy* brakować. Butelka 1 m. Rozpylacz 2 m. *Ostrzegą się przed bezskutecznemi naśladownictwami.*

Radlauera

Czerwona apteka

w Poznaniu. (42)

Bydlinki

w świeżo wędzonym towarze przesyła w skrzynkach pocztowych zawierających 60 sztuk z gwarancyą po 3,50 mk. franko za pobraniem zaliczki pocztowéj. (439)

Mikołaj Kreuz

Cröslin, (Obwód Reg. Stralsundskiéj).

Karawanową

HERBATĘ

znaną wybornego smaku, firmy Orłowa z Moskwy, polecamy w cenie za funt od 4 do 20 mrk. (524)

Koczorowski & Wlazłowski

Wrocławska ul. 15.

Sledzie opiekane!

Śledzie z obecnego łowu, wybornie opiekane polecam każdemu jako delikates i przesyłam w beczułkach pocztowych 10 funt. po 3 mrk. 50 fen. franko za pobraniem zaliczki pocztowéj (45)

P. Brotzen

Croeslin, obw. rej. stralsundzkiéj.

Najozdobniejsze tegoroczne wydawnictwo.

Obecnie wychodzi

ALBUM

współczesnych malarzy

polskich i obcych

zawierające reprodukcye z celniejszych obrazów takich mistrzów jak **Brandt, Matejko, Siemiradzki, Marx, Vautier, Kaulbach, Munkaczy** etc., zaczęło wychodzić w wydawnictwie zeszytowem, nakładem znanéj zaszczytnie firmy

Fr. Bondego w Wiedniu

Cena zeszytu tylko 1 mrk.

Skład główny w księgarni

M. Leitgeber i Spółka

w Poznaniu.

Wrocławska ul. 29 w bliskości pl. Piotra i ul. św. Marcina. **K. Stachowskiego** **Wrocławska ul. 29** w bliskości pl. Piotra i ul. św. Marcina.

zakład zegarmistrzowski

poleca

swój skład bogato zaopatrzony w złote i srebrne zegarki **kieszonkowe, regulatory, kukawki, budziki, zegary ścienne itp.**

Wielki wybór w prawdziwych talmi-złotych łańcuszkach.

Wielki wybór w towarach złotych jako to: broszki kolczyki, medaliony, krzyżyki itp.

Złote i srebrne zegarki kieszonkowe z herbami królestwa Polskiego, nadzwyczaj pięknie wykonane.

Pracownia dla reperacyi zegarków, instrumentów muzycznych i przedmiotów ze złota i srebra.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się spiesznie i sumiennie.

Superfosfaty,
Nawozy sztucznie pod buraki cukrowe,
Saletrę chilijską,
Kwas siarczany i sole potasowe

poleca po najtańszych cenach pod przystępnemi warunkami

DR. ROMAN MAY

fabryka nawozów chemicznych w Poznaniu.

Kantor: Wilhelmowska ul. nr. 20 vis-à-vis Grand Hotel de France.

Jan Komendziński

malarz dekoracyjny

Poznań,

ulica Fryderykowska nr. 20

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Dozorom kościelnym, oraz Panom Budowniczym do wykonywania wszelkich prac malarskich, pozłotniczych, jako i malowania salonów starożytnych i najnowszych stylach. Upiększa wnętrza kościołów podług ich prawdziwego stylu. Pozłaca ołtarze stare i nowe na murach, jak i na drzewie. Maluje obrazy nowe, odnawia stare, oraz zajmuje się obiciem salonów, jako też pojedyńczem tapetowaniem pokoi, malowaniem sufitów, ścian, podłóg, jako i malowaniem godeł. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (144)

Kołdry watowane. **Specyalność.** **aksamity, materye jedwabne i kaszmiry czarne.** **Kołdry watowane.**

Wszelkie nowości

na sezon wiosenno-latowy

w materyach wełnianych.

Grenadiny czarne wełniane i jedwabne w deseniach najmodniejszych.

Materye jedwabne czarne i kolorowe w gatunkach trwałych.

Aksamity czarne w różnych szerokościach i znanéj dobroci.

Aksamity kolorowe do wystroju sukien w wszelkich modnych odcieniach

Płótna, szyrtyngi, bieliznę męzką, krawaty, parasole

Derki podróżne itd. w wielkim wyborze po cenach nizkich lecz stałych polecają (28)

J. & T. Kamieński

Stary Rynek 76 obok pałacu hr. Działyńskich Stary Rynek 76.

Francuzkie i angielskie materye

na **męzkie ubiory** odebrał i poleca (525)

J. Urbankiewicz

w Poznaniu, Święty Marcin nr. 1.

NA WIELKI POST

poleca wędz. i mar. węgorza, łososia, elbląskie minogi, stral. śledzie opiekane, astr. kawior, sardynki, tuńczyka, homary, wyborne śledzie, sielawki, bydlinki, flądry, wszelkie gatunki serów, również fr. śliwki, gruszki i jabłka, tureckie powidła, suszone grzyby, franc. oliwę, kaparki i ocet (405)

W. BECKER

plac Wilhelmowski 14, obok cukierni Wolkowitza.

Zamówienia na wszystkie gatunki żywych i morskich ryb uskutecznia się punktualnie.

Stołowe garnitury porcelanowe i fajansowe, garnitury do mycia w gustownym wyborze, szkła francuzkie, czeskie i krajowe po nader przystępnych cenach, **tace** najnowszych deseni, **lampy** stołowe i wiszące praktyczne i luksusowe poleca (523)

B. SZULCZEWSKI

Skład porcelany i szkła

Stary Rynek 53|4.

Skład

herbaty chińskiéj S. Sobeskiego

Poznań, w Bazarze

poleca

Souchong czarną Nr. IV po 2,50 marki za funt
„ „ Nr. III po 3,00 marki za funt
„ „ Nr. II po 4,00 marki za funt
„ „ Nr. I mocną po 4.50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange Nr. II po 6 marek za funt
„ Nr. I po 9 marek za funt.
Karawanową czarną po 5 marek za funt
„ „ mocną po 9 marek za funt
Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (1861)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

Składy komisowe

w paczkach po 1 1/2 i 1/4 fnt. z oznaczoną ceną:
Cukiernia **B. Logi** w Gnieźnie
„ **F. Fest** w Obornikach.

Dalsze zgłoszenia przyjmuję.

Nr. 67 Stary Rynek Nr. 67

Bazar wyprzedaży.

Pończochy i towary trykotowe od najtańszych aż do najdelikatniejszych gatunków, **wełna, bawełna Estremadura, koronki, chusteczki koronkowe, ryżki, kwiaty, męzkie, damskie i dziecęce kołnierzyki, mankiety i krawaty** polecam po najtańszych, znacznie obniżonych, lecz ścisle rzetelnych stałych cenach i tylko w dobrych gatunkach.

Codziennie świeże przesyłki nowości w towarach białych i biżuteryach.

Rynek 67. **M. E. Bab.**

Handel towarów krótkich, białych, galanteryjnych wełnianych i skórzanych.

Na firmę i numer domu, Stary Rynek 67 proszę uważać.

Zamiejscowe zamówienia zostają wysłane odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki. (440)

Na porę

wiosenną i latową

polecam wszelkiego rodzaju już gotowe **ubiory męzkie, paletoty, płaszcze, rewerendy itd.** po jaknajtańszych cenach. (473)

Również ubrania na miarę wzięte wykonuję spiesznie podług najnowszych żurnali.

A. Kromolicki

Poznań, ulica Jezuicka nr. 12.

Młyn parowy przy ulicy Młyńskiéj 42, wprowadziłem znowu w ruch i rozpocząłem jak dawniéj **sprzedaż mąki.** Polecam wyroby moje dawnéj życzliwości Szanownéj Publiczności.

Z uszanowaniem

(527) **Kratoch will.**

Torty

w najrozmaitszych gatunkach, **baumkuchy, ciasta deserowe** etc. wykonuję jak najsmaczniéj. Wszelkie **torty** przystrojone **elegancką dekoracyą przekładane dobremi marmeladami i wyłożone konfiturami. Zamówienia** pozamiejscowe wykonuję stósownie do zlecenia w dobrem opakowaniu. (528)

A. W. ŻUROMSKI.

Cukiernia,

fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Filia: Wrocławska ulica nr. 25.

Dnia 19 marca

św. Józefa.

CUKRY DESEROWE

na sposób warszawski własnego wyrobu codzień świeże od 1,60 do 4 m. w eleganckich pudełkach.

Karmelki w 16 gatunkach od 60 fen. do 1,40 mrk., karmelki nadziewane znanéj dobroci w puszkach blaszanych.

Rozmaite eleganckie pudełka z czekoladkami deserowemi z fabryki **Ph. Suchard.**

Owoce osmażane w pudełkach szklannych i papierowych od 2 do 15 mrk. (530)

Nową przesyłkę **bombonierek z Paryża** poleca

A. W. Żuromski

Cukiernia

fabryka karmelków cukrów i czekolady

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Filia: Wrocławska ul. nr. 25.

Mój skład

TAPET

zaopatrzyłem w wszelkie nowości a dobór przewyższa w tym roku rozmaitością dawniejsze lata. Sprzedaję po możliwie najtańszych cenach i przesyłam zamiejscowym na żądanie nowe okazy. [406]

Zygmunt Ohnstein

plac Wilhelmowski 5.

Ubiorki dla chłopców **i paletoty** poleca (526)

J. URBANKIEWICZ

w Poznaniu śty Marcin 1.

W Białężynie posada zajęta. (531)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.